

HISTORIA POMNIKA ELIZY ORZESZKOWEJ

ELEKTROWNIA GRODZIĘSKA

"Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

WIEŚNIAK POLSKI

NR 5 (65) MAJ 2011



**Naumowicze:
miejsce zagłady rodaków**



Komsomolcy kontra Eliza Orzeszkowa

Deputowani bez wahania jednogłośnie zgodzili się nadać ulicy Komsomolskiej nową nazwę – ulica Elizy Orzeszkowej! Lecz tak się nie stało.

23

Dni Młodoży w Werenowie

W dn. 6 – 8 maja w Werenowie odbyły się kolejne Dni Młodoży Diecezji Grodzieńskiej, na które przybyło 1200 młodych ludzi. Była to okazja, by się poznać i pomodlić.

34

OD REDAKTORA

1 Biało-czerwone barwy

FOTOFAKT

8 Witaj Maj

KULTURA

10 Wystawa w Mińsku

OŚWIATA

11 W dorosłe życie

PAMIĘĆ

12 Józef Porzecki. Forty w Naumowiczach

WYBITNI RODACY

17 Swietłana Musijenko. Historia pewnego pomnika

REALIA ŻYCIA

23 Leon Karpowicz. Komsomolcy kontra Eliza Orzeszkowa

24 Próbować jeszcze raz

HISTORIA

25 Andrej Waszkiewicz. Elektrownia miejska

POZNAJ KRAJ

28 Bernard Pakulnicki. Wędrówki po Mińszczyźnie

RELIGIA

31 Ks. Andrzej Radziewicz. Dał Kościołowi blask świętości

32 Spotkanie z Janem Pawłem II

34 Festiwal Wiary w Werenowie

36 Wiersze Karola Wojtyły

Na pierwszej stronie okładki: Poświęcenie krzyża i odsłonięcie tablicy na fortach w Naumowiczach przez ks. bp. Edwarda Kisielea. Fot. Elżbieta Dziuk-Renik

Na ostatniej stronie okładki: Miejsce rozstrzelania polskich zakładników 15 lipca 1943 r. na fortach w Naumowiczach. Zdjęcie z prywatnego archiwum Józefa Porzeckiego

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

ADRES DO
KORRESPONDENCJI:
skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR
NACZELNY:
Irena WALUŚ,
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

PRENUMERATA
POLSKA:
Fundacja Wolność
i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

Biało-czerwone barwy

Szacunek do symboli narodowych jest przejawem polskości



IRENA WALUŚ
 REDAKTOR NACZELNY
 «MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Od kilku lat 2 maja jest obchodzony jako Dzień Flagi, zarówno w Macierzy jak i wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy. Spośród takich znaków narodowych jak hymn oraz godło flaga jest najbardziej znanym i ważnym symbolem. Święto Flagi skłania do refleksji nad tym, jaką wartością są symbole narodowe.

Trochę historii. Barwy polskiej flagi to biały i czerwony, oficjalnie przyjęte na posiedzeniu Sejmu dnia 7 lutego 1831 roku. Od tego czasu stały się barwami narodowymi, które nawiązują do heraldyki Rzeczypospolitej Obojga Narodów: biel pochodzi od bieli Orła, będącego godłem Polski, i bieli Pogoń – rycerza galopującego na koniu – będącego godłem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Oba te godła znajdowały się na czerwonych tłach tarcz herbowych. W polskiej heraldyce ważniejszy jest kolor godła niż kolor tła, dlatego na fładze biel jest u góry. Warto jeszcze podkreślić, że uchwała o barwach narodowych została przyjęta podczas powstania listopadowego. Ustanowione przez Izbę Poselską barwy szybko przyjęły się w wojsku i społeczeństwie. Po upadku powstania stały symbolem państwa, które nie istniało i własnością narodu, który pod biało-czerwonymi barwami wywalczył niepodległość w

1918 roku. Barwy narodowe masowo pojawiły się po raz pierwszy w Warszawie 3 Maja 1916 roku podczas obchodów 125. rocznicy Konstytucji.

I tak, jak chcieli ustawodawcy, te barwy łączyły «wszystkich Polaków»: tych mieszkających w zaborze rosyjskim, pruskim, austriackim, jak i tych wywożonych na Sybir czy też będących na emigracji w różnych krajach świata. Biało-czerwone barwy stały się prawdziwie narodowe. Przytoczony kontekst historyczny jest bardzo ważny, bo bez niego symbole narodowe byłyby martwe i nie budziłyby ani uczuć, ani emocji.

W 2008 roku zespół «Lombard» zagrał koncert w Grodnie, akurat na Święto Flagi, działacze ZPB przyszedli na koncert z polskimi flagami. Lider zespołu Grzegorz Stróźniak powiedział, że zapamięta na długo las flag. Na początku koncertu nie podnosił oczu, bo ze wzruszenia były pełne łez.

Cieszymy się, gdy nasi rodacy odnoszą zwycięstwo sportowe, czasami płaczą z radości, gdy jest podnoszona polska flaga i grany Mazurek Dąbrowskiego, lzy nie tylko z powodu zwycięstwa, ale również z powodu widoku symboli narodowych. Dla siedzących przed telewizorami melodia hymnu i flaga narodowa też dają dużo pozytywnych emocji i przede wszystkim uczucie dumy.

Parę lat temu miejski oddział ZPB wyjeżdżał na majówkę nad Kanał Augustowski, działacze jak zawsze wzięli ze sobą polską flagę. Ludzie, widząc ją, podchodzili, wielu mówiło o swoim polskim pochodzeniu, niektórzy robili zdjęcie przy fładze i podziwiali fakt, że w dzisiejszych czasach są osoby, dla których ważne wartości niematerialne.

Mieszkając na Białorusi, mamy się zastanowić: jaki stosunek powinniśmy mieć do białoruskich symboli. Bardzo lubiłam biało-czerwono-białą flagę białoruską i Pogoń jako godło, to są symbole historyczne, które przemawiały do mnie. Miały dla mnie głęboki sens, bo symbolizowały tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego, przez co również wspólne dzieło naszych przodków – tradycje Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Kocham Białoruś i byłam dumna z tych znaków narodowych. Natomiast nowe, bez kontekstu historycznego, bez nawiązania do tradycji, do mnie nie przemawiają. Są dla mnie obce. Na nich nie można zbudować wspólnoty narodu, bo nie są akceptowane przez większość społeczeństwa.

Symbole narodowe są dużą wartością i dziedzictwem narodowym. Dlatego odnosimy się do nich z należytych szacunkiem i czcią. W obliczu sztandarów, podnoszonej flagi czy w czasie publicznego wykonywania hymnu mężczyźni zdejmują nakrycia głowy i wszyscy przyjmują postawę na baczność. Symbole narodowe trzeba traktować poważnie, nie można na przykład melodii Mazurka Dąbrowskiego stawiać jako sygnał dźwiękowy w komórce, bo to nic innego jak profanacja. Również bardzo niezręczna sytuacja dla otoczenia.

Za każdym razem wzrusza mnie widok, gdy Sybiracy czy AK-owcy wchodzą dumnie ze swoim sztandarem. To od nich trzeba się uczyć szacunku do symboli narodowych, bo oni wiedzą, że biało-czerwone barwy są taką siłą, że w określonych okolicznościach za nie można oddać życie. I tak było w czasie wojny czy zrywów narodowych!

Wyroki dla kolejnych opozycjonistów

Miński sąd wydał kolejne wyroki na uczestników demonstracji 19 grudnia 2010r., w tym byłych kandydatów na prezydenta.

Mikołaj Statkiewicz otrzymał sześć lat, Dźmitryj Wus – pięć i pół roku pozbawienia wolności w kolonii karnej o zaostrzonym reżymie.

W tym samym procesie na pięć lat łagru został również skazany były milicjant Aleksander Klaskowski, który podczas demonstracji 19 grudnia ub. r. ubrany w milicyjny mundur, usiłował zatrzymać oddziały OMON-u. Wymieniona trójka otrzymała najwyższe wyroki z wszystkich wydanych podczas procesów w sprawie demonstracji 19 grudnia.

Dwaj byli kandydaci zostali uznani przez sąd za prowodyrów zamieszek, jakie rzekomo wybuchły podczas grudniowej demonstracji. Wus miał przy tym informować Statkiewicza o rozmieszczeniu jednostek milicji w centrum Mińska. Obydwaj, zdaniem sądu, mieli również przewodzić przemarszowi «rozszalałego tłumu» po prospekcie Niezależności.

Kilka dni wcześniej sąd w Mińsku skazał Uładzimira Niaklajewa, byłego kandydata na prezydenta



SĄD NAD IRYNĄ CHALIP, 11 MAJA. MIŃSK 2011 R.

Białorusi, na dwa lata pozbawienia wolności z odroczeniem wykonywania kary na dwa lata.

Podobny wyrok – dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu – otrzymał inny kandydat na prezydenta Wital Rymaszeuski oraz trzech inni opozycjoniści, działacze kampanii Niaklajewa: Aleksander Fiaduta, Siarhiej Waźniak, Andrej Dźmitryjeu (szef kampanii). Jedyną sędziona kobieta Nasta Pałażan-

ka otrzymała 1 rok pozbawienia wolności w zawieszeniu.

Byłego kandydata na prezydenta Andreja Sannikawa sąd skazał na pięć lat kolonii karnej o zaostrzonym reżymie, a jego małżonkę Irynę Chalip – na dwa lata więzienia w zawieszeniu. Pawłowi Siewiaryńcowi, działaczowi niezarejestrowanej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, wymierzył karę trzech lat ograniczenia wolności.

Andropowszczyzna powraca

Białoruskie przedsiębiorstwa, urzędy i uniwersytety czeka szeroka akcja kontroli. Białoruskie władze w ten sposób zareagowały na słowa Łukaszenki, który wezwał do przywrócenia dyscypliny.

Szef Administracji Prezydenta

Uładzimir Makiej poinformował o podpisaniu stosownego dokumentu, nakazującego sprawdzenie «stanu dyscypliny oraz wyników pracy kadrowej i ideologicznej». Wyniki kontroli zostaną dostarczone bezpośrednio Łukaszence.

Na początku maja Aleksander Łukaszenko stwierdził, że wzrost przestępczości wynika również z

braku dyscypliny. – Na uniwersytetach i przedsiębiorstwach panuje nieporządek – powiedział.

Aleksander Łukaszenko z nostalgią wspominał czasy pierwszego sekretarza ZSRR Jurija Andropowa, gdy władza umiała «zmusić wszystkich do pracy».

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZALKIEWICZ

Szykuje się «Białoruskie Zgromadzenie»

Przedstawiciele opozycji opracowują program antykrzysowy, który zostanie przedyskutowany ze społeczeństwem jesienią tego roku.

Akcję zaplanowano na październik na terenie całego kraju: w Mińsku, we wszystkich ośrodkach obwodowych i 48 ośrodkach rejonowych.

Przedstawiciele komitetu organizacyjnego podkreślają, że format akcji będzie uzgodniony z władzami.

Planuje się, że podczas spotkań opozycja przedstawi społeczeństwu program antykrzysowy. W wyniku akcji «Białoruskie Zgromadzenie» kierownictwu kraju zostaną przedstawione żądania poprawy sytuacji społeczno-gospodarczej.

Wiceprzewodniczący Zjednoczonej Partii Obywatelskiej Lew Marholin oświadczył, że jeśli opozycyjny program antykrzysowy nie zostanie przyjęty, a sama władza nie będzie w stanie ustabilizować sytuacji w kraju, opozycja będzie domagać się dymisji rządu na wszystkich szczeblach oraz przeprowadzenia wolnych demokratycznych wyborów.



BYMEDIA.NET

W WYNIKU DEWALUACJI NAJBARDZIEJ UCIERPIAŁY NAJBIEDNIEJSZE WARSTWY SPOŁECZEŃSTWA BIAŁORUSKIEGO

Rekord świata w dewaluacji

Dewaluacja białoruskiego rubla, według Banku Światowego, stała się największą w ciągu ostatnich 20 lat na świecie, wyprzedzając dewaluację waluty Etiopii z 1992 r. i Argentyny z 2002 r. W pierwszej kolejności władze chcą w ten sposób powstrzymać podwyższony popyt na waluty obce. W drugiej – sformować kurs na podstawie realnej podaży i popytu.

Narodowy Bank dokonał jednorazowej dewaluacji rubla białoruskiego w stosunku do koszyka walut o 54,42%, przy czym od początku roku wartość waluty narodowej spadła o 71,62%.

«Bardzo późnionymi» nazywa

te działania były prezes Banku Narodowego Stanisław Bahdankiewicz. – Spóźnili się, jednoznacznie. Po pierwsze, nie wolno było w ogóle dopuścić do krachu rynku walutowego. I środki trzeba było podejmować wtedy, gdy zjawily się pierwsze oznaki kryzysu – uważa ekonomista. Zwraca on uwagę, że i samą dewaluację można było przeprowadzić w «cywilizowany» sposób – np. stopniowo, początkowo o 15-20 proc. Teraz zaś straty są znacznie większe – dla kont oszczędnościowych klientów.

Białoruś pod rządami Aleksandra Łukaszenki już trafiła do rankingu największych denominacji w skali świata. Została liderem roku 1999, kiedy kurs waluty narodowej obniżono o 37 proc.

Łukaszenko na świadka

Andrzej Poczobut rząda, by na świadka jego obrony powołano Łukaszenkę, który sam siebie nazywał na konferencjach prasowych «dyktatorem» i przyznawał, że kazał zaniżyć liczbę głosów oddanych na siebie.

Poczobut nie ma jednak złudzeń, że głowa państwa zjawi się na sali sądowej i że posłuszny dyktatorowi sąd wyda wyrok inny niż skazujący. Prokuratura w Grodnie dopiero po 40 dniach trzymania dziennikarza w więzieniu, przedstawiła mu akt oskarżenia.

Poczobut i jego adwokat Alek-

sander Biryłau zapoznali się z nim. Prawnik nie chciał jednak nic powiedzieć o akcie oskarżenia, bo białoruski reżim, w ostatnich dniach taśmowo posyłający opozycjonistów do łagrów, gnębi też ich obrońców.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA



SOLIDARNOŚĆ POTRAFI PROTESTOWAĆ NAPRAWDĘ GŁOŚNO

Protesty Solidarności w 16 miastach

Pod hasłem «Polityka wasza – bieda nasza» w całej Polsce demonstrowali związkowcy z Solidarności. Protestujący wręczyli wojewodom petycje z postulatami m.in. obniżenia akcyzy na paliwa i podniesienia płacy minimalnej.

Podczas demonstracji uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy związkowców. W trakcie protestów zbiera-

rano podpisy pod obywatelskim projektem ustawy o podwyższeniu płacy minimalnej.

Związkowcy domagali się także zwiększenia liczby osób upoważnionych do korzystania z pomocy społecznej, czasowego obniżenia akcyzy na paliwa i przeznaczenia większych środków na walkę z bezrobociem. Protestujący mieli transparenty z napisami: «Pracownicy żądają gwarancji pracy», «Pracownicy Ursusa sprzedani, jak niewolnicy».

«Opowiem Ci o wolnej Polsce»

Filmy i teksty, przedstawiające wspomnienia ofiar totalitaryzmów XX w. i działaczy niepodległościowych, zaprezentowano w ramach projektu edukacyjnego IPN «Opowiem ci o wolnej Polsce».

Uczestnicy programu – uczniowie wszystkich poziomów, od podstawówek do liceów – mieli za zadanie przeprowadzenie wywiadów z osobami, które brały aktywny udział w życiu politycznym i społecznym, sprzeciwiając się obowiązującym systemom władzy w latach 1939 -1989.

Rozmowy zostały zarejestrowane w formie wideo lub audio i opracowane w formie pisemnej. – Bohaterami filmów i audycji najczęściej są ludzie, których historię i czyny znają tylko nieliczni. Materiały dotyczą lokalnych działaczy, członków rodziny czy sąsiadów.

Odsłonięto rzeźbę Bolka i Lolka

Rzeźba bohaterów popularnych filmów animowanych – Bolka i Lolka została odsłonięta na placu w centrum Bielska-Białej.

W uroczystości odsłonięcia uczestniczyły przedszkolaki, które przytulały i obejmowały bajkowe postaci. Nie zabrakło też pierwowzorów obu bohaterów: Bolka – Jana Nehrebeckiego, oraz Lolka – Romana Nehrebeckiego. To synowie Władysława Nehrebeckiego, który wymyślił animowanych urwisów.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZALKIEWICZ



ŚLYNNI BOLEK I LOLEKIDOCZEKALI SIĘ POMNIKA!

Europejski szczyt

– Przeszliśmy niełatwą drogę. Spróbujmy się podzielić doświadczeniami dobrymi i złymi – zachęcał w Warszawie prezydent Bronisław Komorowski, gospodarz XVII szczytu przywódców państw Europy Środkowo-Wschodniej. Gościem honorowym był prezydent USA Barack Obama.

Warszawski szczyt był największym zjazdem europejskich przywódców w Polsce od kongresu Europejskiej Partii Ludowej w 2009 roku. Wzięło w nim udział 20 prezydentów – od Włoch przez Austrię i Niemcy po Ukrainę.

Wśród uczestników warszawskiego szczytu zabrakło prezydenta Serbii Borisa Tadicia, gospodarza poprzedniego zjazdu. Zaprotestował przeciwko zaproszeniu do Warszawy Atifete Jahjagi – prezydent nieuznanego przez Serbię Kosowa. Z tego samego powodu do Warszawy nie chcieli przyjechać przywódcy Słowacji i Rumunii. Do ostatniej chwili trwały negocjacje. Udały się połowicznie, z Bratysławy przyleciał Ivan Gaszparowicz. Prezydent Polski zachęcał wszystkich do solidarności wobec przemian demokratycznych w Afryce Północnej i w «naszej czę-



PREZYDENT USA BARACK OBAMA PODCZAS SPOTKANIA Z PREMIEREM DONALDEM TUSKIEM

ści Europy». – Droga do demokracji jest naszym wspólnym celem,

osiągnięciem i wyzwaniem – powiedział Bronisław Komorowski.

Nowe miasto partnerskie Warszawy

Stołeczni radni zdecydowali o zawarciu porozumienia o współpracy pomiędzy Warszawą a Smoleńskiem. «Tragiczne wydarzenia z 10 kwietnia 2010 roku ukazały nowy wymiar relacji między naszymi miastami» – uznali.

W uzasadnieniu do uchwały ws. porozumienia podkreślono, że na-

wiązanie partnerstwa między Warszawą a Smoleńskiem będzie kontynuacją współpracy, rozpoczętej w 2002 r. przez ówczesną gminę, a dziś dzielnicę Ursynów.

Współpraca przewiduje m.in. wzajemne wizyty radnych obu miast, organizowanie wspólnych wystaw artystycznych oraz festiwali muzycznych, odnowę obiek-

tów architektury, ze szczególnym uwzględnieniem historycznych cmentarzy, a także – w miarę możliwości – udzielanie pomocy sportowcom i drużynom sportowym drugiej strony w zawodach międzynarodowych na swoim terenie.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA

Antyprezydenckie zamieszki w Tbilisi

Okolo sześciu tysięcy zwolenników gruzińskiej opozycji domagało się na ulicach Tbilisi ustąpienia prezydenta Micheila Saakaszwilego, który oskarżany jest o autorytaryzm. 37 osób, w tym ośmiu policjantów, zostało rannych w trakcie starć policji z demonstrantami.

Nino Burdżanadze, opozycyjna polityk, była przewodniczącą gruzińskiego parlamentu i ważna postać rewolucji róż, która doprowadziła do władzy Saakaszwilego w 2003 roku, określiła demonstrację jako «decydującą bitwę». – Walczymy o demokrację i przeciwko neobolszewizmowi – powiedziała.

Organizacje opozycyjne oskarżyły władze o to, że jeszcze przed manifestacją doszło do zatrzymań opozycjonistów. Gruzini MSW nazwało te oskarżenia «całkowicie fałszywymi». W Tbilisi rozmieszczono policjantów w ryszunku



DEMONSTRANCI W TBILISI DOMAGAJĄ SIĘ USTĄPIENIA MICHEILA SAAKASZWILEGO

bojowym, zwłaszcza w rejonie parlamentu.

Prozachodni prezydent Saakaszwili jest oskarżany przez opozycję o autorytaryzm i odpowiedzialność za fiasko w konfrontacji militarnej z Rosją w sierpniu 2008

roku, która doprowadziła do odebrania się separatystycznych terytoriów Abchazji i Osetii Południowej, uznanych za niezależne przez Moskwę. Od tamtej pory Rosja i Gruzja nie utrzymują stosunków dyplomatycznych.

Bundestag wesprze postulaty Polonii

Niemiecki Bundestag przyjmie niebawem uchwałę, która zrehabilituje członków przedwojennej polskiej mniejszości w Niemczech i poprze apele o większe wsparcie dla niemieckiej Polonii.

Planowana uchwała z okazji 20. rocznicy podpisania polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r. była jednym

z tematów spotkania delegacji komisji spraw zagranicznych Sejmu z komisją spraw zagranicznych Bundestagu w Berlinie.

W uchwale poruszona zostanie zarówno sprawa rehabilitacji (członków przedwojennej mniejszości polskiej, represjonowanych przez nazistów), jak również sprawa centrum dokumentacji Polonii w Bochum oraz biura dla Polonii.

Szef sejmowej komisji spraw zagranicznych Andrzej Halicki po-

wiedział, że uchwała może być bardzo pozytywnym sygnałem, jeśli faktycznie poprze apele organizacji polskich w Niemczech dotyczące np. ustanowienia biura Polonii oraz centrum dokumentacji w Bochum.

– Będzie to ważny dokument, na który czekamy. Tego oczekują również obywatele Niemiec, którzy identyfikują się z Polską – dodał poseł.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZALKIEWICZ

Nowa nagroda

Podczas III Forum Regionów Polska – Rosja, w Moskwie po raz pierwszy zostanie wręczona wspólna nagroda marszałka Senatu RP i przewodniczącego Rady Federacji Rosyjskiej.

«Ku spotkaniu» – «za działalność na rzecz zbliżenia obu narodów» – tak brzmi nazwa tej nagro-

dy, a jest nią rzeźba «Trzy Anioły», wykonana przez włoskiego grafika, malarza i rzeźbiarza Enrico Muscetra.

Nagroda będzie przyznawana corocznie, począwszy od 2011 roku. Tegorocznymi laureatami będą kompozytorzy Krzysztof Penderecki i Andrej Eszraj.

Nagroda będzie przyznawana za całokształt lub za szczególne osiągnięcia w zakresie działalności ar-

tystycznej, za inicjatywy o charakterze politycznym, które sprzyjają «trwalej i przejrzystej współpracy obu narodów, opartej o poszanowanie i zaufanie», za aktywność społeczną i charytatywną, za osiągnięcia naukowe i badawcze, za działalność na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego Polski i Rosji oraz za dorobek, służący wychowaniu młodego pokolenia i dbałości o dziedzictwo kulturowe.

Komorowski dziękuje Polonii

Prezydent Bronisław Komorowski odznaczył Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie działaczy polonijnych za wybitne zasługi dla Polonii na świecie, za promowanie Polski oraz działalność na rzecz krzewienia polskich tradycji i kultury.

Spotkanie z ponad 80 przedstawicielami Polaków, mieszkających za granicą, odbyło się przy okazji uroczystości beatyfikacyjnych Jana Pawła II w Rzymie, a także okazji Światowego Dnia Polonii.

– Wszystkie polskie drogi prowadzą do Rzymu, prowadzą z całego świata, z wszystkich krajów, gdzie Polacy żyją, gdzie dają dowód swojego przywiązania do polskich tradycji, kultury, języka, ale także do wiary przodków – powiedział Bronisław Komorowski.

Prezydent RP nie wypowiadał się na tematy polityczne. Odznaczył za to najbardziej aktywnych w działalności polonijnej rodaków, mieszkających za granicą. – Chciałem w ten sposób podziękować całej Polonii, wszystkim Polakom poza granicami kraju i tych z dawnej emigracji i tych, którzy dzi-



PREZYDENT BRONISŁAW KOMOROWSKI ODZNACZA KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ZASŁUGI RP JEDNĄ Z DZIAŁACZEK POLONIJNYCH

siaj korzystają z wolności, jaką jest prawo do szukania sobie nowego miejsca pracy, nowego miejsca zamieszkania w ramach Unii Europejskiej – powiedział Bronisław

Komorowski, wręczając w Rzymie odznaczenia przedstawicielom Polonii.

**PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA**



ZŁOŻENIE WIEŃCA NA GROBIE ANTONIEGO TYZENHAUSA PRZEZ KONSULA GENERALNEGO RP ANDRZEJA CHODKIEWICZA

WITAJ MAJ

Dzień Konstytucji 3 Maja jest ważnym świętem, obchodzonym przez Polaków w całym świecie. Warto dodać, że polska konstytucja była pierwszą w Europie, a drugą na świecie ustawą zasadniczą.

W Grodnie uroczystości z okazji 220. rocznicy uchwalenia Konstytucji zapoczątkowała Msza św. w bazylice katedralnej. Po mszy konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz wraz z działaczami polskich organizacji, księżmi i pracownikami konsulatu złożyli wiązanki kwiatów przed tablicami pamiątkowymi w katedrze grodzieńskiej, poświęconymi wybitnym rodakom: Tadeuszowi Kościuszce, naukowcom

Zygmuntowi i Edwardowi Wróblewskim, komendantowi hufca Szarych Szeregów Brunonowi Hlebowiczowi, papieżowi Janowi Pawłowi II oraz na grobie starosty grodzieńskiego Antoniego Tyzenhauza. W ten sposób jakby oddano hołd ludziom, którzy całym swoim życiem i działalnością bronili ideałów Konstytucji 3 Maja.

Z okazji święta w katedrze odbył się koncert zespołu «Cantate Domino», zakończony pieśnią «Gaude Mater Polonia». Potem uroczystości przeniosły się do sali ZPB, gdzie z koncertem wystąpili uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej i Polskiej Szkoły w Grodnie.



GRAŻYNA SZALKIEWICZ

GRAŻYNA SZALKIEWICZ



ŚPIEWAJĄ UCZENNICE POLSKIEJ SZKOŁY W GRODNIĘ



GRAŻYNA SZALKIEWICZ

TABLICA KU CZCI BŁ. JANA PAWŁA II



GRAŻYNA SZALKIEWICZ

CHÓR «CANTATE DOMINO» Z KONCERTEM W BAZYLICE KATEDRALNEJ



RÓŻNE DZIELA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ PRZEDSTAWIONO NA WYSTAWIE PLASTYKÓW

Wystawa w Mińsku

Są prace plastyczne, które na długo pozostają w pamięci, przykuwają wzrok widza stylem, kompozycją, kolorem, wizją artystyczną. Taką właśnie sztukę zaprezentowano w dn. 12 maja w Mińsku na wystawie prac artystów, zrzeszonych w Towarzystwie Plastyków Polskich, działającym przy Związku Polaków na Białorusi.

Wystawa, zatytułowana «X5», przedstawia obrazy oraz rzeźbę pięciu młodych twórców: Aleksandra Baldakowa, Hienadzia Kozioła, Stanisława Górskiego, Pawła Kastusika oraz Andrzeja Chocianowskiego.

Prezentowani twórcy są spadkobiercami artystycznej grupy «Niemiga 17», która powstała w połowie lat 80-ych i miała ogromny wkład w wyzwolenie sztuki białoruskiej z dogmatów socrealizmu.

Leonid Chobotow, kierownik «Niemigi 17» w latach 1986-2005, podkreślił, że eksponowane dzieła świadczą o tym, iż artyści czerpią satysfakcję z tworzenia koloru i próbują uchwycić coś niezwyklego, co sprawia, że ich prace nie są odbierane jako malowanki, lecz jako obrazy o ogromnej wrażliwości i wyobraźni malarskiej.

Każdy z przedstawionych na wystawie artystów rozwija się w wybranym przez siebie kierunku malarstwa monumentalnego, teatralnego, malarstwa sztalugowego lub rzeźby monumentalnej czy rzeźby małych form. W realizacji własnego twórczego potencjału łączy ich nowatorskie podejście wraz z przestrzeganiem określonych tradycji.

– Staramy się, aby sztuka była obszarem, gdzie artyści mają możliwość wyrażenia swojej postawy, w tym przez korzystanie z metaforycznego języka – mówi Paweł

Kastusik. – W projekcie artystycznym «X5» zjednoczyliśmy się nie tylko na zasadzie podobieństwa naszych światopoglądów, życiowej aktywności oraz twórczej metody pracy w zakresie sztuki, ale przede wszystkim ze względu na pochodzenie polskie.

Jak powiedział Stanisław Kiczko, prezes Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB, wystawa «X5» to druga na dzień dzisiejszy prezentacja twórczości współczesnych malarzy polskiego pochodzenia w Mińsku. To środowisko artystyczne jest bardzo aktywną grupą, ciągle poszukującą i starającą się o realizację swoich ambitnych planów i wizji, jednak możliwości do wystawienia swoich prac w Mińsku ani w innych miastach na Białorusi nie mają za dużo. A to jest źle, bo gdy ich dzieł nie zobaczą widzowie, to prace artystów mogą trafić do lamusa.

GRAŻYNA SZAL KIEWICZ

W dorosłe życie

W Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie dn. 28 czerwca odbyło się tradycyjne zakończenie roku szkolnego dla uczniów starszych klas i pożegnanie maturzystów. To wzruszający dzień zarówno dla uczniów, jak i grona pedagogicznego.

W tym roku przed zakończeniem szkoły uczniowie, a także ich rodzice oraz nauczyciele, przeżyli niemalże stres. Chodzi o tych maturzystów, którzy wybierają się na studia do Polski. Otóż wygasła umowa pomiędzy ministerstwami oświaty Polski i Białorusi, w związku z czym komisja rekrutacyjna nie mogła przyjechać na Białoruś, by przeprowadzić egzaminy. Wszyscy jednak odetchnęli z ulgą, gdy konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz składając gratulacje maturzystom, poinformował, że egzaminy na studia do Polski odbędą się w dn. 9-10 lipca w Polsce, w Białymstoku.

W części artystycznej na publiczność największe wrażenie zrobiło przedstawienie «Co ja tutaj robię», które uczniowie bardzo ładnie zagraли, a jednocześnie tym przedstawieniem podziękowali nauczycielom za ich niełatwy trud.

– Jednak uroczyste zakończenie roku nie oznacza końca nauki dla maturzystów – zaznaczyła Helena Dubowska, dyrektor szkoły. – Będą jeszcze zajęcia w czerwcu, żeby nasi uczniowie mogli jak najlepiej przygotować się do egzaminów na studia.

Z wyników roku szkolnego była zadowolona p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo. Podkreśliła, że rok szkolny zaczynał się z dużymi trudnościami, bo były problemy z firmą «Polonika», pod strzechą której działała szkoła. «Ten fakt wcale nie przestraszył ani ro-



IRENA WALUŚ

MŁODZIEŻ 10 KLASY PODCZAS WYSTĘPU



IRENA WALUŚ

NAUCZYCIELKI ORAZ DYREKTOR HELENA DUBOWSKA (PO ŚRODKU) ŻYCZYŁY UCZNIOM UDANYCH WAKACJI, A MATURZYSTOM – POŁAMANIA PIÓR NA EGZAMINACH

dziców, ani uczniów i na początku roku szkolnego do nauki przystąpiło ponad 300 osób». Za sukces PSS Anżelika Orechwo uważa również dobre wyniki uczniów w nauce, przede wszystkim w języku polskim oraz aktywny udział uczniów w życiu szkoły.

Od lat wyznacznikiem dobrej pracy szkoły i nauczycieli jest także ilość uczniów, którzy dostają się na studia do Polski, a ten wskaźnik Polska Szkoła Społeczna w Grodnie ma bardzo dobry.

MARIA ZANIEWSKA



INICJATORKA UPAMIĘNIENIA TRAGICZNYCH WYDARZEŃ W NAUMOWICZACH ŚP. JADWIGA GIERDEWICZ DZIĘKUJE KS. BP. ALEKSANDROWI KASZKIEWICZOWI ZA MODLITWĘ W TYM MIEJSCU. ZDJĘCIE Z PRYWATNEGO ARCHIWUM JÓZEFA PORZECKIEGO

Forty w Naumowiczach

Miejsce mordu rodaków w czasie okupacji niemieckiej

JÓZEF PORZECKI

Forty w Naumowiczach w latach II wojny światowej stały się miejscem najtragiczniejszych wydarzeń dla mieszkańców Lipska, Grodna i okolic. Ziemia ta zroszona jest męczeńską krwią kilku tysięcy Polaków, w tym błogosławionej Marianny Biernackiej.

W latach 1941-1944 naziści dokonali tu kilku egzekucji na bezbronnej ludności cywilnej. Więk-

szość zamordowanych należała do elity inteligencji polskiej. Rozstrzeliwano całymi rodzinami, nie oszczędzając nawet małych dzieci.

Wśród zamordowanych w Naumowiczach byli: Roman Sawicki, wiceprezydent Grodna do 1939 r., organizator obrony miasta we wrześniu 1939 r.; Jan Kochanowski, biolog, założyciel zwierzyńca i ogrodu botanicznego w Grodnie; Franciszek Dańko, Zygmunt Mrozowski, Józef Wanatowski – profesorowie Państwowego Gimnazjum Męskiego im. A. Mickiewicza w Grodnie, wybitni działacze społeczni.

Mieszkające wtedy w Grodnie Celina Omilianowicz-Szoka i Krystyna Wanatowska tak opisują tragiczne wydarzenia: «W połowie października 1942 r. żołnierz AK zastrzelił legitymujących go niemieckich żandarma i policjanta. W odwecie za to Niemcy aresztowali stu zakładników; część z nich pochodziła z terenu miasta, głównie z inteligencji, część zaś z okolicznych wsi i zaścianków... Po kilku dniach przetrzymywania w więzieniu 25 zakładników rozstrzelano na fortach w Naumowiczach. Było to dnia 20 października 1942 r. W mieście rozklejono plakaty infor-

mujące o egzekucji. Mówiły one wyraźnie «Kazałem rozstrzelać 25...», podpisał to szef grodzieńskiej placówki gestapo Fromm. Plakaty były dwujęzyczne i nie zawierały żadnych nazwisk, ponieważ Niemcy po kilku dniach wypuścili innych zakładników, zaś rodzinom rozstrzelanych zwrócili drobiazgi takie jak: obrączki, wieczne pióra i wierzchnie ubrania, udało się od razu ustalić, kto zginął. Tak, więc pewne jest, że rozstrzelano 20 mężczyzn z miasta i 5 z terenu... Po egzekucji rodziny starały się dostać na miejsce kaźni. Niestety teren był silnie oświetlony i strzeżony przez Niemców. Po wejściu Rosjan w 1944 r. rodziny czyniły starania o ekshumację, władze sowieckie nie wyraziły zgody».

Drugiej zbrodni na inteligencji z terenu Grodna na fortach w Naumowiczach dokonano w 1943 roku.

Wspomniane wyżej Celina Omilianowicz-Szoka i Krystyna Watanowska podają: «W lipcu 1943 r. w nocy z 14 na 15 wygarnięto z domów trzech księży i 16 rodzin. Celem egzekucji nie był tym razem odwet, lecz próba zastraszenia społeczeństwa. Zabierano wszystkich, którzy byli w domu, rozstrzelano nie tylko żony i dzieci, ale wnuki, matki, siostry. Niedołęzną matkę sędziego Buchalego wniesiono na ciężarówkę. Dzieci doktora Musiałka były z nańką na lotnisku w Łosośnie, Niemcy zabrali więc doktora z żoną z domu, a po małeńkie dzieci pojechali specjalnie na wieś. Ksiądz Kazimierz, który był wikarym u fary podobno ukrył się na tę noc w mieszkaniu u pp. Wiwiórkich i zginął razem z nimi».

Mieczysław Juskiewicz okres okupacji niemieckiej spędził na gospodarstwie rolnym swojego ojca we wsi Baranowicze. Oto jak wspomina tragiczne wydarzenia z lipca 1943 roku: «Z gospodarstwa tego, leżącego pomiędzy drogą,



CO ROKU WIERNI PRZED KRZYŻEM NA FORTACH ODDAJĄ HOŁD POMORDOWANYM RODAKOM

wiodącą do Augustowa i drogą biegnącą do Sopoćkiń była dobra widoczność na obie trasy. Pamiętnego dnia 15 lipca 1943 r. około godziny piątej z rana, kiedy kosiłem łąkę koło domu, zauważyłem dwa samochody (ciężarowy i osobowy) jadące w kierunku Sopoćkiń. Po jakimś czasie usłyszałem odgłos dalekich strzałów, po czym nastąpił powrót obu samochodów w kierunku Grodna. Po pół godziny obie te samochody ponownie jechały do Sopoćkiń, dały się słyszeć strzały, a potem samochody powróciły do Grodna. Ta sama sy-

tuacja powtórzyła się po raz trzeci tego dnia. Byliśmy przekonani, że na forcie w Naumowiczach Niemcy rozstrzelali ludzi. Będąc następnego dnia we wsi Tarusicze, spotkałem kobietę z synem, która szukała miejsca rozstrzelania zakładników, wśród których był jej mąż, i prosiła o pomoc w odnalezieniu tego miejsca. Na rowerach pojechaliśmy w stronę fortu Naumowicze. Wyjechaliśmy na teren fortu przez młody sosnowy zagajnik i zobaczyliśmy częściowo zasypany wykop o wymiarach około 2 m x 10 m. Dół ten był niedosypany



PLYTA Z NAZWISKAMI POMORDOWANYCH, DANE KTÓRYCH UDAŁO SIĘ USTALIĆ

na około pół metra. Wygląd niezasypanego dołu robił wrażenie, że Niemcy przyjadą tu z nowymi ofiarami. Zrobiłem wówczas dwa zdjęcia tego miejsca z klęczącą w niedosypanym dole kobietą – żoną zamordowanego i jej synem.»

Mieszkaniec wsi Naumowicze Stanisław Tawrel tak relacjonuje tragiczne wydarzenia w fortach: «W 1942-1944 roku Niemcy w dzień przywozili z grodzieńskiego więzienia ludzi do kopania rowów. Potem, jak rów już był gotów, przywożono nad ranem więźniów z grodzieńskiego więzienia i rozstrzeliwano... Było słycać straszne krzyki, płacz, modlitwę. Tych ludzi stawiali nad rowem, rozlegały się strzały karabinów i wszystko zamilkło. Zabici padali do rowu. Zwłoki ściągali na kupy i przesyrywali chlorkiem, ażeby nie było smrodu i epidemii. Z wierzchu ludzkie zwłoki trochę przysypywali ziemią. Ratować tych ludzi było niemożliwie, wszędzie byli Niemcy. Na drodze, która znajdowała się obok, zawczasu zatrzymano ruch. Wszystko było ogrodzone i teren bardzo strzeżony przez Niemców...».

*Było słycać
straszne krzyki,
płacz, modlitwę.
Tych ludzi stawiali
nad rowem,
rozlegały się
strzały karabinów
i wszystko
zamilkło. Zabici
ludzie padali do
rowu*

Wśród zamordowanych mieszkańców Lipska była bl. Marianna Biernacka. W wydanej o niej broszurce m. in. jest opisany dramatyczny moment aresztowania: «Dnia 1 lipca 1943 r. uzbrojeni Niemcy weszli o świcie do domu Biernackich, nakazując Annie i Stanisławowi opuszczenie mieszkania. Marianna bezzwłocznie padła do nóg esesmana i błagała go ze zwolnieniem pójścia zamiast synowej, wypowiadając następujące słowa: «Panie, a gdzie ona pójdzie? Uli-tujcie się, tu jedno dziecko, a dru-

gie za dwa tygodnie na świat ma przyjść – pójdę za nią», a zwracając się do rodziny powiedziała: «Ja jestem stara, a wy młodzi powinniście żyć». Niemiec zgodził się na propozycję Marianny, która wraz z synem Stanisławem i innymi aresztowanymi została przewieziona do więzienia w Grodnie. Dnia 13 lipca 1943 r. Marianna Biernacka została rozstrzelana przez Niemców razem z 49 mieszkańcami Lipska na fortach za wsią Naumowicze pod Grodnem».

Marianna Biernacka została beatyfikowana wraz ze 107 męczennikami przez papieża Jana Pawła II w dniu 13 czerwca 1999 r. w Warszawie.

W miejscu egzekucji na wzgórzu wzniesiono krzyż o wysokości 4,5 metra z czarnego granitu. Pod nim umieszczono granitowy głaz z napisem o treści:

**Błogosławieni którzy cierpią-
prześladowania dla sprawiedli-
wości albowiem do nich należy
królestwo niebieskie**

Mt. 5. 10.

**Przechodniu, zatrzymaj się
tu, niech chwila zadumy i mo-
dlitwy będzie hołdem złożo-**

nym ofiarom i przestrogą dla przyszłych pokoleń

Z lewej strony krzyża na podmurowaniu usytuowane dwie skośnie ustawione tablice z czarnego granitu. Pierwsza z lewa z napisem w językach polskim i białoruskim o treści:

Miejsce uświęcone
krwią mieszkańców
Grodna i okolic
oraz Lipska n. Biebrzą
zamordowanych
przez hitlerowców
w latach 1941 – 1944

Месца асвечанае
крывёй жыхароў
г. Гродна і аколiцы
і г. Ліпска над ракой
Бябра, забiтых
гiтлераўцамі
ў 1941-1944 гадах

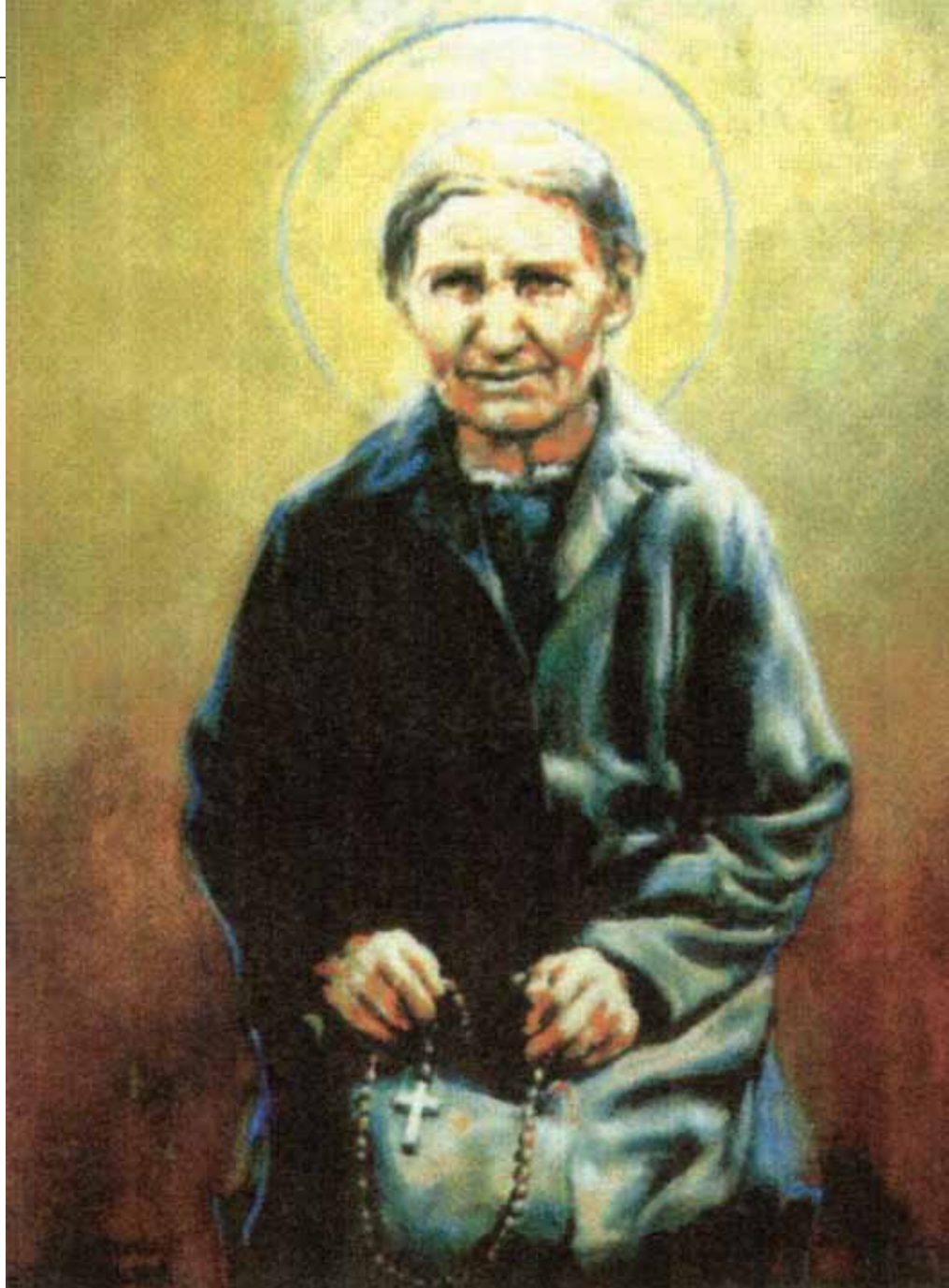
Obok jest umieszczona tablica upamiętniająca ofiary zbrodni nazistowskiej o treści:

Mieszkańcy Grodna i okolic zamordowani 20 października 1942 r.

Mieczysław Albrecht, Stefan Baranowski, Włodzimierz Bieske, Aleksander Bryzgiel, Józef Bryzgiel, Franciszek Dańko, Michał Ferdula, Władysław Ferster, Wincenty Giedroić, Stanisław Jorczyk, Stanisław Jorczyk, Jan Kochanowski, Kazimierz Kozakiewicz, Józef Mroczkowski, Zygmunt Mrozowski, Michał Pawłowicz, Franciszek Sarosiek, Roman Sawicki, Edward Sielicki, Stanisław Szokalowski, Jan Szymański, Eugeniusz Świto, Józef Wanatowski, Mieczysław Zawadzki, Bolesław Żurakowski i inni

Mieszkańcy Lipska n. Biebrzą zamordowani 13 Lipca 1943 r.

Bł. Marianna Biernacka, Maria Arcimowicz, Leonarda Arcimowicz, Wincenty Arcimowicz, Franciszek Arcimowicz, Stanisław Bartoszewicz, Wincenty Bartosze-



Bł. MARIANNA BIERNACKA

wicz, Franciszka Bądzińska, Anna Białous, Stanisław Biernacki, Stanisław Butkiewicz, Elżbieta Czarowska, Zofia Czokalo, Franciszka Czokalo, Zofia Filon, Jan Filon, Anastazja Gramadzka, Bronisław Kalisz, Regina Kanoza, Zofia Kmita, Ks. Witold Kuźmicki, Piotr Kwiatkowski, Stanisław Lichaczewski, Anastazja Milewska, Lidia Milewska, Bolesław Milewski, Bronisława Narciszko, Karol Narciszko, Jarosław Olchowski, Ewa Omilianowicz, Anna Panasiewicz, Elżbieta Panasiewicz, Konstanty Pawłowski, Ks. Józef Płoński, Stefania Roszkowska, Ks. Bro-

nisław Rutkowski, Aleksander Sawaniewski, Franciszek Sawulewski, Jan Skaradziński, Stanisław Skaradziński, Józef Skokowski, Wacława Sztukowska, Antoni Sztukowski, Jan Sztukowski, Józef Sztukowski, Władysław Sztukowski, Jan Walentowicz, Stanisław Wierbołowicz, Franciszek Żelazowski, Antoni Żurawski

Mieszkańcy Grodna i okolic zamordowani 15 Lipca 1943 r.

Beczkowski z rodziną – 2 osoby, Stanisław Białaś z rodziną – 3 osoby, Ludwig Buchali z rodziną – 5 osób, Piotr Choynowski z rodziną – 6 osób, Maciej Fil z ro-

dziną – 5 osób, Janowski z rodziną – 4 osoby, O. Dionizy Klimczak OFM, Lucjan Krajewski z rodziną – 6 osób, Julian Link z rodziną – 4 osoby, Józef Łozowski z rodziną – 7 osób, Jan Musiałek z rodziną – 4 osoby, Sabina Niedźwiecka z rodziną – 2 osoby, Waclaw Pancerzyński z rodziną – 3 osoby, ks. Justyn Skokowski, Jan Waszczuk z rodziną – 3 osoby, Józef Wiewiórski z rodziną – 8 osób, Paulina Wiśniewska z rodziną – 6 osób, Witkiewicz z rodziną – 3 osoby, ks. Kazimierz Szypillo i inni nn

Inicjatorką upamiętnienia miejsca kaźni ludności cywilnej była Jadwiga Gierdewicz, mieszkanka wsi Gałowicze pod Grodnem, była sybiraczka, zasłużona polska działaczka społeczna. Tak komentowała owe wydarzenia: «W Związku Radzieckim pod koniec rządów komunistycznych nastąpiła chwila laskawsza, że ucisk nieco zelżał. Dopuszczone zostały pewne ulgi, głównie w zakresie życia religijnego i kulturalnego. W tej sytuacji odważyłam się podjąć starania o wzniesienie pomnika–krzyża w holdzie pomordowanym ofiarom ziemi ojczystej. Z tym zamiarem udałam się do swego proboszcza w Adamowiczach. Ks. proboszcz Aleksander Szemet gorąco poparł moją inicjatywę, stawiając ją jako obowiązujące przed społeczeństwem zadanie».

Pomnik wzniesiono dzięki staraniom i zaangażowaniu Jadwigi Gierdewicz, księdza Aleksandra Szemeta, Tadeusza Malewicza, Hipolita Czerniawskiego, Józefa Lewońca i mieszkańców parafii Adamowicze.

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia krzyża i tablicy, upamiętniającej miejsce kaźni odbyła się w dniu 26 lipca 1990 roku. Jadwiga Gierdewicz w wypowiedzi zaznaczyła: «Ta pamiętna chwila w naszym życiu społecznym świadczy, że nie jesteśmy obojętni dla spraw



WSPÓŁCZESNY WIDOK POMNIKA, JUŻ PO ZNISZCZENIU DOKONANYM PRZEZ WANDALI

wielkiej wagi. Aby dzieje ludzkie nie zaginęły w mroku zapomnienia, słuszną i sprawiedliwą rzeczą jest, że to bolesne miejsce utrwalił pomnikiem–krzyżem z kamienia, gdy wygasa pamięć ludzka, kamienie mówią wiecznie».

Tablice pamiątkowe umieszczone po lewej stronie krzyża zostały odsłonięte i poświęcone w dniu 1 września 2002 roku staraniem Stowarzyszenia Grodnian im. Elżyny Orzeszkowej z Warszawy oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Co roku w dniu 13 lipca na pamiątkę tragicznych wydarzeń parafianie Adamowicz i okolicznych miejscowości gromadzą się przy pomniku ofiar na Mszy św., aby w modlitwie oddać hold pomordowanym. W ubiegłym roku Mszę św. celebrował Ordynariusz Grodzieński ks. biskup Aleksander Kaszkiewicz. Coraz więcej ludzi wspiera pomysł, by forty w Namowiczach stały miejscem pielgrzymek wiernych. Byłaby to godna pamięć o naszych rodakach, którzy tam zginęli.

Historia pewnego pomnika

SWIETLANA MUSIJENKO

W moim projekcie badawczym powstał zamiar zrekonstruowania w szkicach historyczno-literackich galerii sylwetek sławnych ludzi Grodzieńszczyzny – kraju pięknego i bogatego w postaci twórców reprezentujących różne narodowości i kultury. Byli i są to poeci, pisarze, działacze kultury oraz społecznicy, którzy tu się urodzili, mieszkali i nasycali piękną tą ziemią swoją twórczość. Jedno z honorowych miejsc w tej galerii zajmuje Eliza Orzeszkowa.

Nie ma już prawie nikogo z tych ludzi, którzy byli świadkami ostatnich dni życia wielkiej pisarki. Zbyt mało i tych, co brali udział w uroczystościach odsłonięcia jej pomnika w Grodnie. Kiedy w roku 1968 po raz pierwszy przybyłam do Grodna, zobaczyłam stary dom z drewna, w którym przez długi czas mieszkała Orzeszkowa. Pamiętam rozmowę z grodniankami: dwie starsze panie tłumaczyły mi, że ulica, obecnie Orzeszkowej, wtedy nazywała się Murawiowa, kata powstania styczniowego. Ulica ta w roku 1910 prawie cała była wyścielona słomą, bo pani Eliza chorowała. Ludzie przechodząc obok Jej domu ściszały głosy, nie było słyhać ani szmerów ulicy, ani stuków wozów. Przez wiele lat dom ten pozostawał w centrum uwagi działaczy kultury prawie całej Europy. Jednym z «cieplejszych i jaśniejszych w mroku uciśkó i zwątpienia» nazywa dom Orzeszkowej Waclaw Sieroszewski. «Ku niej – wspominał pisarz w roku 1929 – zwracały się oczy wszystkich... W Jej dworcu grało swoiste życie swym bogactwem i wysokim umysłowym poziomem. Było tam... gwarno i wesoło... Żarty, śmiech, śpiewy, gęsto prze-



ELIZA ORZESZKOWA

platały gorące dyskusje na polityczne, społeczne i filozoficzne tematy». Ale królowała gospodyni domu – poetka smutków i radości. To Ona potrafiła stworzyć atmosferę przyciągającą dzieci tej ziemi

«od nizin do wyżyn». Jej uśmiech łagodził ostre sądy młodych gości, a «prześliczne, wielkie, czarne oczy, zupełnie młode, pomimo srebrnej korony włosów – patrzyły gdzieś w dal z takim dobrotliwym smut-

kiem, że nawet potępiani przez nią winowajcy nie mogli się oprzeć urokowi ich wszechogarniającego miłosierdzia».

W roku 1910 w Grodnie była piękna wiosna, ale w domu panowała cisza. Dogasała w nim powoli wielka pisarka. O czym mogła myśleć ta niezwykła kobieta w ostatnich dniach swego niełatwego życia? Mogła wspominać swe czyny bohaterskie i udział w powstaniu styczniowym, czy romantyczna miłość do Romualda Traugutta, czy może długie lata samotności, udręczeń i poczucia winy wobec swego męża, Piotra Orzeszki, który przez jej udział w powstaniu poszedł na zesłanie. A może pojawili się przed oczami bohaterowie jej licznych książek, podobni do tych, co teraz kochającymi rękami robili porządki w domu i na ulicy, dbając o jej zdrowie. Być może wspominała długie spacerunki po polach i łąkach, kiedy zbierała kwiaty i trawy do swoich zielników, czy też przeżywała krótkie szczęście kobiece ze Stanisławem Nahorskim. A może znów zobaczyła płomień pożaru w Grodnie w roku 1885, który zniszczył setki domów ubogich mieszkańców miasta. W te ciężkie chwile szli i szli do niej bezradni, zagubieni pogorzelnicy po poradę i pomoc. O czym myślała naprawdę, zostanie tajemnicą.

Na trzy dni przed śmiercią Orzeszkowa powiedziała zdumiewające słowa:

«Umierać jeszcze nie chcę. Sama się temu dziwię, ale nie chcę. Poznałam to, zrozumiałam wśród śmiertelnego ataku, gdy jakby czarne skrzydło zasłoniło mi oczy... Zdało mi się, że staję jak siejbiarz na środku pola z nasieniem, którego nie zdążyłam jeszcze rzucić w orną rolę – do ostatniego ziarna».

Lecz 18 maja Grodno obiegła smutna wiadomość: Pani Eliza nie żyje... Dookoła domu zebrali się ludzie. Tłumy chłopów, rzemieślników, drobnych handlarzy, uczniowie gimnazjum, wychowan-



DOLINA SZWAJCARSKA W GRODNI, TUŻ NIEDALEKO DOMU E. ORZESKOWEJ, NA WZGÓRZU WIDACZ POMNIK PISARKI

ki jej przytulku, wszyscy oni niby zeszedli ze stron Jej powieści, żeby pożegnać swoją Orzeszkową. Iluż z nich jeszcze wczoraj w cerkwiach, kościołach, synagogach modliło się, prosiło Boga o długie lata i o zdrowie dla Pani Elizy. Czasem ten tłum przecinał żandarm «dbając» o porządek, ale ludzie stali w spokoju i milczeli, bo lubili pisarkę i szanowali Jej pamięć, uważając Ją za bliskiego człowieka.

Szkoda, że w pamięci grodnian nie zachowało się imię rosyjskiego poety, który na pogrzebie Orzeszkowej powiedział pełne smutku wzniosłe słowa:

«Z pojawieniem się pierwszych kwiatów wiosennych, z pierwszymi promieniami majowego słońca zgasło to drogie życie... Twórcze jak wiosna, jak wiosna pełne aromatu, jak wiosna pełne miłości»...

Wśród grodnian znany był wiersz białoruskiego poety Franciszka Bohuszewicza «Jasnawielmożnaj pani Areszczycy», w którym dziękując pisarce za pomoc chłopom białoruskim zwrócił się do Orzeszkowej z czułym i bliskim wyrazem «Ty»: (...). Wiersz był świadectwem uznania nie tylko dla wielkiego talentu pisarki, lecz i dla jej zdolności sięgania do sa-

mych głębin życia ludzi ziemi nadniemeńskiej. Czy dużo jest takich pisarzy, których inne narody, za ich serdeczną dobroć i szacunek do człowieka, nazywały swoimi? Przykłady nie są tak liczne. Ernesta Hemingway'a, po ukazaniu się opowiadania «Stary człowiek i morze», Kubańczycy nazywali «naszym pisarzem». W podobny sposób Henryka Manna uhonorowali Francuzi za dylogię powieściową o królu Henryku IV. Wielu badaczy twórczości Elizy Orzeszkowej podkreślało jej zainteresowanie życiem narodu białoruskiego, jego folklorem, obyczajami, historią. Nie odmawiając ani polskości, ani przynależności pisarki do literatury polskiej naród białoruski okazuje jej szacunek i uznanie.

Los zrzucił tak, że całe życie i twórczość Orzeszkowej okazały się związane z Grodnem i ziemią niemeńską. W Grodnie mieszkała od roku 1869 do ostatniego dnia życia. Wtedy to były kresy zachodnie rosyjskiego imperium. Niewielkie miasto, pięknie położone wzdłuż Niemna, miało według statystyk 27 tysięcy mieszkańców różnych narodowości. Tu od wieków w potężny węzeł wiązały się tradycje, obyczaje, folklor i kultury Białorusinów, Polaków, Rosjan, Żydów, Litwinów, Tatarów. Było w Grodnie 12 cerkwi i kościołów, 48 synagog, 1 kircha, 1 meczet, gimnazjum żeńskie i męskie, zamki królewskie, pałace, czworaki dla robotników, chłopskie chaty. Ale w samym centrum, tuż obok katedry grodzieńskiej władze carskie wybudowały ogromne, potężne więzienie, które cały czas było przepełnione więźniami. Opieką nad nimi zaczęła się zajmować Eliza Orzeszkowa, nie bacząc na to, że sama prawie przez całe życie przebywała pod pilnym okiem policji rosyjskiej.

«Trudny był ten od losów wyznaczony Jej postereunek – zaznaczała Zofia Nalkowska – w ciężkim okresie bytu narodowego, w



GRÓB FRANCISZKA BOHUSZEWICZA, PRZYJACIELA ORZESZKOWEJ, NA CMENTARZU PARAFIALNYM W ŻUPRANACH

Orzeszkowa nie tylko śledziła rozwój kultury białoruskiej, ale i pomagała jej twórcom, wspierała ich. Znane są fakty Jej wielkiej przyjaźni z Maksymem Bohdanowiczem i Franciszkiem Bohuszewiczem

zawiklanym splocie zagadnień narodowościowych, wyznaniowych, społecznych.

Pośród politycznego ucisku, wiodącego na Kresach silniej, niż w innych okolicach Polski, Eliza Orzeszkowa pismami swymi umacniała świadomość narodową... na rozdarcia wewnętrzne znajdowała lek w tolerancji i braterstwie».

W większości swoich dzieł Orzeszkowa pokazywała życie ludu nadniemeńskiego i równo-

ześnie zajmowała się pracą oświatowo-wychowawczą, zakładała szkoły i przytulki dla dzieci, gromadziła pomoc dla pogrzelców. I ileż uwagi i serca udzielała problemom rozwoju kultury białoruskiej, brała czynny udział w organizacji teatru ludowego, poznała kierownika zespołu teatru białoruskiego, Ignacego Bujnickiego. Dla niego to opracowała wersję sceniczną noweli «Zimowy wieczór». Premiera odbyła się w Mińsku 30 kwietnia 1911 roku, niestety już po śmierci pisarki. Istniała też wersja sceniczna jej powieści «Cham», również tłumaczona na język białoruski.

«Orzeszkowa stwarzała te tradycje – pisze białoruski literaturoznawca Włodzimierz Kazbiaruk – na których literatura białoruska mogła się opierać na początku XX stulecia. I dlatego twórczość polskiej pisarki jest odbierana przez białoruskiego czytelnika jako bliska i swoja».

Orzeszkowa nie tylko śledziła rozwój kultury białoruskiej, ale i pomagała jej twórcom, wspierała ich. Znane są fakty Jej wielkiej przyjaźni z Maksymem Bohdanowiczem i Franciszkiem Bohuszewiczem. Ze wspomnień Stefani Sempołowskiej dowiadujemy się,



IREKA WALIUS

TAK OBECNIE WYGLĄDA POMNIK ELIZY ORZESZKOWEJ W GRODNI

że w uroczystościach jubileuszowych z okazji dwudziestopięcioletnia twórczości Orzeszkowej w roku 1891, wśród gości były dwie osoby w niestosownych ubraniach: sama Sempołowska w czarnej żałobnej sukience i pan w chłopskich butach i świtce. Tym panem był właśnie Franciszek Bohuszewicz, który wyrecytował swój wiersz ku czci Elizy Orzeszkowej:

«А ты, пані,
смела заглянула ў хату,
Усё зразумела і нашаму
брату працягнула руку
І сэрцам балела,
глядзеўшы на муку
І пяром умела выліць
смутак гэты».

Rozmowę z Bohuszewiczem Sempołowska nazywała swą pierwszą znajomością z literaturą białoruską. Mówił jej, że to właśnie Orzeszkowa połączyła ręce tu zamieszkałych Polaków i Białorusinów w uczuciach wzajemnej życzliwości i wywarła dobry wpływ na

reprezentantów kultury białoruskiej. Z wielką serdecznością pisała o Orzeszkowej także sama Sempołowska: «I ona, Polka, patrzy dziś na Białorusina z chaty słomą krytej nie jako na obcego czy wrogięgo, ale jako na człowieka, z którym na jednej ziemi i przy wzajemnej pomocy żyć łatwiej».

I dlatego wdzięczni mieszkańcy Grodna i Grodzieńszczyzny podjęli po śmierci lubianej pisarki szlachetną decyzję, by uszanować jej pamięć i postawić pomnik w miejskim parku miasta, w którym mieszkała i z którego odeszła na zawsze. Komitet założycielski powstał, ale rząd carski pomnika postawić nie zezwolił, bo nie mógł wybaczyć pisarce, nawet po śmierci, jej udziału w powstaniu styczniowym i obrony ludu polskiego i białoruskiego. Rozpoczęły się długie zmagania z władzami o budowę pomnika. Początkowo powstał zamiar wzniesienia pomnika za pieniądze organizacji społecznych

i kulturalno-oświatowych. Aktywnie działało grodzieńskie stowarzyszenie miłośników twórczości Elizy Orzeszkowej na czele z miejscowym prawnikiem Stanisławem Ziemiakiem. Zabiegi o pomnik trwały prawie 20 lat, ale i polski rząd, już w niepodległej Rzeczypospolitej, nie bardzo się starał o to. W roku 1920, pod naciskiem społeczności, władze miejskie jednak postanowiły rozpocząć realizację projektu budowy pomnika. Ich starania nie doszły jednak do skutku z przyczyny wojny polsko-bolszewickiej. W 1923 roku powołano «komitet budowy pomnika Elizy Orzeszkowej w Grodnie z wydziałem wykonawczym na czele», który przedstawił bardzo obszerny plan: wybudować pomnik oraz Dom im. Elizy Orzeszkowej, zawierający wzorową siedmioklasową szkołę powszechną, księgozbiór, liczący 50 tysięcy tomów, salę odczytowo-koncertową. Ogłoszono konkurs na projekt w całości. Do udziału w pracy zaproszeni zostali znani

architekci, plastycy, inżynierowie: Henberg Choynowski, Kamieniecki, Wygonowski. Do składu jury weszli pracownicy Państwowego Muzeum w Grodnie oraz reprezentacji miejskiej inteligencji. Rząd odmówił jednak finansowania tak wielkiego przedsięwzięcia. W konkursie zwyciężył projekt plastyka Romualda Zyrycha, który zaprojektował samo popiersie pisarki. Dalej sprawy znów potoczyły się marudnie. Dopiero w roku 1927 zawarto z Zyrychem umowę «O wykonaniu popiersia Elizy Orzeszkowej». Do podpisania umowy doszło nareszcie w maju 1928 roku, jednak rząd polski nie przekazał żadnej dotacji finansowej na realizację pomnika. Ofiary pieniężne, zebrane przez społeczeństwo, wystarczyły tylko na rzeźbę, przedstawiającą popiersie pisarki i wydanie pamiątkowej książki Elizie Orzeszkowej w hołdzie (Grodno 1929), do której z przyczyn niewyjaśnionych i niezrozumiałych nie zostało włączone piękne przemówienie Zofii Nalkowskiej, wygłoszone z okazji odsłonięcia pomnika.

W sprawozdaniu finansowym «Komitetu» ogólna suma wydatków wynosi trzydzieści pięć tysięcy złotych, z czego 15 000 pochodziło z kasy miejskiej, 2000 od sejmiku dzielnicowego, drugie 2000 z kasy komunalnej, 6200 zebrali mieszkańcy Warszawy, a 9800 odnotowano w rubryce «inne datki».

Przekazanie społeczeństwu pomnika uświetnił przyjazd do Grodna znanej polskiej pisarki Zofii Nalkowskiej, która mieszkała tu w latach 1922 – 1927 i później specjalnie przyjechała na uroczystości ku czci swej wielkiej poprzedniczki. Uroczystość odbyła się 20 października 1929 roku i została podporządkowana nie jubileuszowi pisarki, lecz obchodom dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości. Przemówienie Nalkowskiej zawierało ważną myśl:

«Piękna szlachetna sława... tej polskiej kobiety przetrwa, póki je-



HERBARIUM WYKONANE PRZEZ PISARKĘ. ZE ZBIORÓW DOMU ELIZY ORZESZKOWEJ

zyk polski będzie instrumentem twórczym piękna i myśli. W wielkim jej dziele zawarta jest wszystka przebogata piękność tego kraju i wszystkie rozdzierające go dramaty dziejowe. Jej mądra dobroć znaj-

Ziemia grodzieńska w twórczości Orzeszkowej to wielka miłość pisarki

dowała na nie ratunek nie w rozjątrzeniu i walce, lecz głębokim poczuciu prawa i braterstwa».

W tymże 1929 roku Nalkowska zamieściła w «Nowym Dzienniku Kresowym» artykuł: Tam gdzie żyła i tworzyła Eliza Orzeszkowa (W dniu odsłonięcia pomnika wielkiej pisarki w Grodnie), w którym pokazała piękno przyrody nadniemeńskiej i przywiązanie Orzeszkowej do tej niezwyklej ziemi:

«I dość wyjechać kilka kilometrów za miasto, i ze wzniosłej szosy rozejrzeć się po tej prześlizanej ziemi, by zrozumieć cały jej powab. By zrozumieć, że nie jest łatwo od-

niej odejść gdzie indziej. Łagodne wzgórza i pochyłości podkładają się miękko pod uprawne pola, w kotlinach leżą łąki i szare wsie, a drogi do szosy skręcają gajami w stronę niemeńskiego brzegu i dnami jarów porosłych trzemieliną, paprocią i poziomkami».

Orzeszkowa doszła do szczytu mistrzostwa w opisywaniu przyrody, która stała się duszą Jej twórczości. Pisarka wyczuła jej piękno i harmonię, ale potrafiła przekazać jednocześnie niepowtarzalność krajobrazów nadniemeńskich.

«Ziemia grodzieńska w twórczości Orzeszkowej – notował Stanisław Ziemiak – to wielka miłość pisarki. Ilekroć o tej ziemi pisze, ilekroć wplata ją w osnowę opowiadania, zawsze powie o niej serdeczne słowo... Kiedy opowiada o polach... to rzuca przed nasze oczy cały kalejdoskop barw ze zbóż i traw, kiedy odtwarza płynący Niemen, to każe nam przeżywać niepokój jego wartkich fal, zachwycać się cudownością jego wybrzeży, błękitem jego wód».

W twórczości autorki «Nad Niemnem» natura spełnia ważne funkcje: pomaga zrozumieć koloryt lokalny oraz swoistość historyczną życia mieszkańców ziem kreso-



AUTENTYCZNA FOTOGRAFIA MIESZKAŃCÓW OKOLIC NADNIEMIEŃSKICH Z PODPISEM ORZESZKOWEJ

wych, tworzy specyficzną atmosferę psychologiczną. Przyroda jest uczestnikiem zdarzeń powieściowych i odsłania stosunki wzajemne między ludźmi i grupami społecznymi. Orzeszkowa ma filozoficzny stosunek do przyrody: ziemia jest piękna, stworzona dla szczęśliwego życia, lecz nie korzysta z tej możliwości, bo żyje w warunkach politycznego i narodowościowego ucisku. Dlatego cała twórczość pisarki jest wzniosłym czynem społecznym, zawierającym «pełny obraz życia ludzi, których tu osadziły dzieje i przeplotły nierozzerwalnym węzłem wspólnych losów».

Odczuwając przyrodę nadniemeńską, Orzeszkowa zrozumiała też życie tutejszych mieszkańców: chłopca, szlachcica, pana, rzemieślnika, handlarza. «Pochyliła się z uwagą nad dolą ludu białoruskiego, poznała światła i cienie duszy żydowskiej, zrozumiała i nazwała to, co te światy od siebie oddziela. Znalazła jednak i wskazała to, co powinno je łączyć».

O znaczeniu człowieka i przyrody pisała też sama Orzeszkowa w liście do Mariana Zdziechowskiego, profesora wileńskiego uniwersytetu: «Pobył w puszczy uśmiecha mi się nadzieją zobaczenia rzeczy

wspanialej pod względem przyrody, podobno ciekawej i oryginalnej pod względem miejscowego ludu. Może potrafię ten kawał kraju i narodu przez żadne pióro nietknięty do literatury wprowadzić. Byłoby to wielkim szczęściem, że prawie nie śmiem o tym marzyć, jednak próbować to obowiązek».

Ten obowiązek pisarka wypełniła, oddając mu całe swoje życie. «Było w nim dużo tragedii, chorób, samotności, ale było i szczęście miłości do ludzi, do ziemi. I dlatego zawsze czuła wdzięczność tych ludzi wobec siebie» – powiedział Białorusin Bohuszewicz.

«Pani jest dla mnie gwiazdą pierwszej wielkości» – pisał do niej Ukrainiec Iwan Franko.

«Twórczość Orzeszkowej budzi szlachetne myśli o tym, co jest najlepsze w naturze ludzkiej» – notował Rosjanin Michaił Sałtykow-Szczedrin.

«Od lat moich młodych gorącym byłem wielbicielem autorki, która tak żywo interesowała się nami» – to już szkic Polaka, Mariana Zdziechowskiego, który był związany z ziemią kresowymi i Wilnem i dlatego dobrze rozumiał więzi Orzeszkowej z ziemią rodzinną, z naturą litewsko-białoruską, nadniemeńską «we wszystkich jej objawach wielkich i małych». Bo ukochała pisarka «jej trawy i kwiaty, jej niebo i powietrze, szumy jej znikających lasów i smutek nieuprawnnych, bagnistych przestrzeni... Po Mickiewiczu i Syrokomli w dziełach Orzeszkowej najwyraźniej i najpiękniej się wcielił litewsko-białoruski pierwiastek twórczości polskiej».

Nie sam obowiązek kazał Orzeszkowej pozostać w Grodnie, lecz miłość do ludzi i do ziemi. Ta miłość napelniała jej książki pięknem i wartością, ujawniała ich więzi z życiem, z bogatą historią tego kraju, jego kulturą, w której krzyżowały się światy Wschodu i Zachodu, wzbogacając się nawzajem.

Komsomolcy kontra Eliza Orzeszkowa



LEON KARPOWICZ

Mieszkańcy Łunny są dumni ze swojej bogatej historii i ludzi, którzy tu mieszkali, a czasami tylko bywali w miasteczku. Do grona najbardziej znanych osób, które właśnie bywały w Łunnie należy polska pisarka Eliza Orzeszkowa. Uwieczniła nasze miasteczko, opisując m. in. kościół w Łunnie w arcydziele «Nad Niemnem». Dziesięć lat temu powstała inicjatywa społeczna, by jednej z ulic Łunny nadać imię wybitnej pisarki i obywatelki tej ziemi.

Na początku 2001 roku wielbiciele twórczości Elizy Orzeszkowej z Łunny z powodu zbliżającej się 160. rocznicy urodzin wielkiej pisarki oraz faktu, że Orzeszkowa odwiedzała Łunę i zostawiła o miasteczku ładne wspomnienia, postanowili rozpocząć pracę, żeby zmienić nazwę ulicy Komsomolskiej – dawniej Pocztowej – na ulicę Elizy Orzeszkowej. W czasach Pani Elizy przy tej ulicy mieściła się poczta i być może kiedyś ją odwiedziła wybitna pisarka. Do tegoż ta ulica prowadziła do pałacu Romerów, z właścicielką – panią Romerową była zaprzyjaźniona Orzeszkowa i bywała u niej. Dok-

tor nauk historycznych Stanisław Silwanowicz, który jest nauczycielem historii w szkole w Łunnie, przygotował informację na temat zasług osobistych i literackich Elizy Orzeszkowej dla Kraju Nadniemieńskiego i dla naszego miasteczka Łunny. Zebrano podpisy mieszkańców, którzy prosili o zmianę nazwy ulicy.

Po przekazaniu prośby i podpisów mieszkańców sprawa została rozpatrzona na posiedzeniu deputowanych sielsowietu w Łunnie. Po przedstawieniu sprawy przez Stanisława Silwanowicza, deputowani bez wahania jednogłośnie zgodzili się nadać ulicy Komsomolskiej nową nazwę – ulica Elizy Orzeszkowej!

Łunianie, a szczególnie miłośnicy twórczości Elizy Orzeszkowej cieszyli ze swego zwycięstwa i uwierzyli, że inicjatywa obywatelska ma ogromną siłę, z którą powinny liczyć się władze. Ale na próżno się cieszyli. Wkrótce trzej miejscowi komuniści i administracja rejonu mostowskiego ruszyli do obrony obcej dla mieszkańców miasteczka nazwy ulicy. Dobudowano historię, a raczej ideologię do starej nazwy, po miasteczku zaczęto rozpowszechniać ulotki, popierające skidelskich komsomolców. Wymyślono, że ulica jest nazwana na ich cześć, ludzie tak i nie zrozumieli, co mają komsomolcy ze Skidła do sławnej Łunny. W rejonowej gazecie «Zaria nad Niemanom» opublikowano zfałszowane materiały na ten temat. Główny urzędnik z Mostów wtedy mówił: «Kto to taka Orzeszkowa? Coś tam pisała w języku polskim...». Doszło do tego, że kierowniczka miejscowej biblioteki, używając nieliterac-

kich wyrazów i wulgaryzmów mówiła o Orzeszkowej i jej życiu prywatnym. Wreszcie jeden z miejscowych komunistów ułożył listę «przeciwników» zmiany nazwy ulicy, podrobił podpisy i podał ją do sielsowietu. Odbłyło się spotkanie rady sielsowietu, «obrońcy skidelskich komsomolców» nawet nie raczyli na nie przyjść. I tak byli pewni wyniku. Wysoki urzędnik z Mostów zatelefonował i zabronił w Łunnie zmieniać nazwę ulicy.

Specjalnie nie wymieniam nazwisk «bohaterów» haniebnego wydarzenia ze względu na fakt, że wszyscy oni mają dzieci i wnuków. Gdy dorosną będzie im wstyd za takie zachowanie rodziców i dziadków. Aby nie kontynuować rozpalania nienawiści wśród mieszkańców Łunny, rozpoczętej przez miejscowych komunistów, inicjatorzy zmiany nazwy ulicy proponowali nadać imię Elizy Orzeszkowej bibliotece w Łunnie.

Nikt z władz nawet nie kiwnął palcem w tej sprawie. W bibliotece w Łunnie nie ma utworów Elizy Orzeszkowej, wyjątkiem jest powieść «Nad Niemnem» w języku białoruskim.

W ubiegłym roku obchodziliśmy stulecie śmierci autorki «Nad Niemnem», a w tym roku 170. rocznicę jej urodzin. Jest to dobra okazja, żeby przypominać o Elizie Orzeszkowej nie tylko jako o pisarce, twórczyni kroniki życia i charakterów naszego regionu, również jako wielkiej patriotce i uczestniczce powstania styczniowego, która marzyła o lepszej doli dla zwykłych ludzi.

Jestem przekonany, że w Łunnie będzie kiedyś ulica Elizy Orzeszkowej. I nie tylko w Łunnie!



IRENA WALUŚ

MIESZKAŃCY SOPOĆKIŃ SZCZYŁĄ SIĘ TYM, ŻE MAJĄ ULICĘ ELIZY ORZESZKOWEJ

Próbować jeszcze raz

Fakty, opisane przez Leona Karpowicza, są przykładem tego, jak niszczy się piękna inicjatywa społeczna, którą zapoczątkowała 10 lat temu grupa mieszkańców z Łunny. Warto odznaczyć, jak dobrze się przygotowali społecznicy z Łunny, a wynik ich pracy to jednogłośnie poparcie przez deputowanych propozycji zmiany nazwy ulicy z Komsomolskiej na Elizy Orzeszkowej.

Jeżeli by wtedy im się udało, to na pewno zdolaliby dużo zrobić dla swojej miejscowości, dla przywrócenia pamięci historycznej. Takie inicjatywy społeczne są bardzo cenne i w normalnych krajach wspierane przez same władze, bo miejscowi patrioci potrafią wiele zrobić, pracując społecznie z potrzeby serca. Ale co jest dobre dla Europy i Ameryki, na Białorusi jest dławione już w samym załączku, bo władze boją się wszel-

kich inicjatyw społecznych jak diabeł krzyża.

W tej historii przeraża chamskie oblicze władzy, przedstawiciele której nawet nie wstydzą się swojej niewiedzy, braku kultury i to, że za nic mają demokrację czyli decyzje rady wiejskiej.

A swoją drogą, nie znam przypadku, by władza otwarcie była przeciwko Elizie Orzeszkowej. Zbyt wielka! Swoją działalnością wybitna pisarka zasłużyła na szacunek i powszechne uznanie. Nawet władze w czasach komunistycznych jedyne, co mogły zrobić, to podkreślać i stawiać na pierwszy plan takie aspekty życia i twórczości Elizy Orzeszkowej jak obrona ludzi biednych i pisanie o nich, udział w powstaniu styczniowym, które było przeciwko caratowi. A poza tym, to tak przyjemnie ogrzać się w promieniach sławy wielkiej osobowości i chociaż na krótko

poczuć się człowiekiem kulturalnym, wzmacniając tym samym swój autorytet w społeczeństwie.

W Sopoćkiniach od 1992 roku jest ulica Elizy Orzeszkowej, również – Jana Pawła II. Im się udało, więc mieszkańcom Łunny znówu trzeba próbować działać. Być może urzędnicy się zmienili, a nowi mają horyzonty szersze. Być może kierowniczka miejscowej biblioteki przeczytała utwory Elizy Orzeszkowej i jej słownictwo stało się bardziej literackie. Cuda się zdarzają, jak i ten ponad sto lat temu, gdy po tej ziemi stąpała noga znanej w całym świecie pisarki.

Ziemię rozślawiają wielcy ludzie. Eliza Orzeszkowa na wiecznie utrwaliła Bohatyrowicze, Miniewiczze, Łunnę, Niemen... I za to jej się należy pomnik w Łunnie, nie tylko nazwa ulicy.

IRENA WALUŚ

Elektrownia miejska

ANDREJ WASZKIEWICZ

W grudniu następnego, 2012 roku Grodno będzie obchodzić maleńki, jednak bardzo ważny jubileusz. Będzie to jubileusz... żarówki. Prawie sto lat temu na ulicach miasta, w różnych urzędach i w domach zwykłych mieszczan zapaliło się światło elektryczne. Lampa naftowa, choć jeszcze spotykana na Grodzieńszczyźnie nawet w połowie XX stulecia, od tego momentu już należała do przeszłości.

Pojawienie się żarówki w Grodnie wymagało budowy elektrowni. Pod koniec XIX stulecia zapotrzebowanie na energię elektryczną było w naszym mieście dość znaczne. Grodno było miastem gubernialnym, mieszkało w nim ponad 46 tysięcy osób (wg danych z roku 1897), stacjonował tu potężny garnizon rosyjski (liczący od 11 do 15 tysięcy żołnierzy), istniało również kilka ważnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Już 16 listopada 1898 roku Duma miasta Grodna utworzyła specjalną komisję, która powinna była rozważyć kwestię budownictwa pierwszej grodzieńskiej elektrowni. W roku 1899 komisja we współpracy z inżynierem Huszczą rozpracowała projekt urządzenia elektrowni i sformułowała treść umowy z przedsiębiorstwem prywatnym o przydzieleniu koncesji na jej budownictwo. Rozpracowując swój projekt komisja aktywnie korzystała z doświadczenia pierwszych lat istnienia elektrowni



WYGLĄD ELEKTROWNI Z LAT 40. XX W.

w Mińsku, wybudowanej w roku 1895 z inicjatywy przewodniczącego miejskiej Dumy Mińska hrabiego Karola Czapskiego.

Jednak z jakichś nieznanych nam bliżej powodów powstanie elektrowni w Grodnie rozciągnęło się w terminie aż na dziesięć lat. Pod koniec pierwszego dziesięciolecia XX wieku własne elektrownie miały już Mińsk, Wilno, Mohylew, Witebsk, nie mówiąc już o większych miastach w centralnej Rosji czy Królestwie Polskim. Więc nie ma nic dziwnego w tym, że inicjatywy budownictwa miejskiej elektrowni wpływały do Dumy Miejskiej od grodnian. Tak w roku 1909 inżynierowie W. Buk i A. Dzierżanowski, a także kupiec W. Jones ubiegali się o przydzielenie im koncesji na budowę elektrowni. Kierownictwo miasta takiej koncesji im nie dało, ale w marcu 1909 roku utworzyło nową komisję, która powinna była szczegółowo zbadać potrzeby miasta na prąd elektryczny.

Może się wydać dziwnym, ale początkowo w mieście nie było aż tak wielu chętnych, by zostać

klientami elektrowni. Komisja pozyskała tylko 116 grodnian, którzy chcieliby mieć w swoich domach czy restauracjach, hotelach, biurach około 4500 żarówek. Zamówień było za mało, by gwarantować dla elektrowni zyski, jednak budownictwo ruszyło i pod koniec 1912 roku elektrownia przy ulicy Aleksandrowskiej (obecnie Budzionnaha) dała pierwszy prąd dla miasta. Dwa silniki systemu Diesla były w stanie wypracować prąd dla 120 latarni elektrycznych na ulicach miasta i 8000 żarówek dla prywatnych właścicieli. Oświetlenie ulic miasta – Murawjowskiej (teraz Orzeszkowej), Sobornej (Sowieckiej), Zamkowej, a także głównych placów stało się najlepszą reklamą elektryczności. Jeden z autorów gazety białostockiej napisał z tego powodu wierszyk:

Jak to pięknie, jak to ładnie:

Koło tyki stoi tyka,

A na tykach, gdy noc spadnie –

W szklanych bombach

elektryka.

Po roku funkcjonowania elektrowni ilość abonentów wzrosła



PRACOWNICY ELEKTROWNI W SALI MASZYNOWEJ. Ok. 1920 r.

do 500 i władze musiały zainstalować jeszcze dwa silniki Diesla. Była nawet rozpatrywana ewentualna możliwość budownictwa linii tramwajowej z dworca kolejowego do przystani parowców na Niemnie. Plan ten, niestety, nigdy nie został realizowany.

W latach I wojny światowej elektrownia poniosła znaczne straty. Rosyjskie wojska wychodząc z miasta, wysadziły jeden z silników, z kolei Niemcy zdemontowali wszystkie detale zrobione z miedzi i tak aktywnie eksploatowali sprzęt, że po kilku latach elektrownia była w stanie obsługiwać już tylko instytucje wojskowe. Grodnianie znów wydobyli ze swoich kufrow lampy naftowe.

W roku 1919 elektrownię przejęły władze polskie. Budżet miasta był jeszcze zbyt biedny i tylko w październiku 1922 roku za-

ciągnięto pożyczkę w wysokości 75450 koron szwedzkich i zakupiono w firmie Atlas Diesel nowy silnik. W styczniu 1923 roku ukończono budowę nowego budynku elektrowni, który połączono ze starym, ze Szwecji przywieziono części do nowego silnika. To dało możliwość już po roku przekroczyć przedwojenne ilości żarówek i abonentów. Pracowało wtedy na elektrowni około 30 osób, była ona chyba najważniejszym przedsiębiorstwem w Grodnie, a jej pracownicy byli wśród najlepiej opłacanych robotników miasta.

W latach 1928 – 1932 przeprowadzono poważną rekonstrukcję elektrowni. Zainstalowano tu dwie turbiny parowe firmy «Stal» i kilka kotłów, w których woda była rozgrzewana przy pomocy węgla kamiennego, przywożonego z centralnej Polski. Dla nowych syste-

mów technicznych wybudowano salę turbinową. Ciekawe, że zrekonstruowana elektrownia mogła dawać nawet dwa razy więcej prądu, niż wtedy potrzebowało całe miasto. W roku 1937 miasto uroczyście obchodziło 25-lecie elektrowni. Z tej okazji zorganizowano uroczystą akademię, pracownikom znacznie podniesiono pensje i wręczono im specjalne odznaczenia.

Zdając sobie sprawę z tego, że po jakimś czasie istniejącego zapasu wydajności elektrowni już nie wystarczy, magistrat miasta zdecydował się na nową rekonstrukcję przedsiębiorstwa. W 1939 roku zostały podpisane umowy z firmą «Bobków–Zieleniewski» w Sosnowcu o zakupie nowego kotła parowego oraz szwedzką firmą «Stal» o nabyciu nowej bardzo wydajnej turbiny. Niestety, począ-

tek II wojny światowej przekreślił realizację tych planów. Nowe, już sowieckie władze miasta też planowały znaczną rekonstrukcję elektrowni. Było to związane z poważnym wzrostem zapotrzebowania na energię elektryczną ze strony różnych instytucji państwowych i przede wszystkim zmechanizowanych oddziałów wojska, których bardzo dużo stacjonowało w mieście. W roku 1940 został opracowany projekt rekonstrukcji elektrowni. Kotły parowe powinny być rozgrzewane przy pomocy torfu, a paliwo planowano podawać do kotłów mechanicznie. Napad Niemców nazistowskich na ZSRR przekreślił również i te plany.

Opuszczając Grodno w lipcu 1944 roku, wojska niemieckie całkiem zdemolowały elektrownię. Tylko ofiarna praca grodnian dała możliwość w najkrótszym czasie wznowić normalną robotę elektrowni. Pomagali w tej pracy studenci grodzieńskiej uczelni pedagogicznej, wśród których był Aleksiej Karpiuk, znany pisarz białoruski.

Pod koniec XX stulecia stara elektrownia miejska całkiem straciła swoje znaczenie przemysłowe. Nawet w najmniejszym stopniu nie mogła ona zadowolić potrzeb wielkiego 300-tysięcznego miasta z przemysłem, wybudowanym w latach sowieckich.

Jednak zachować stary oryginalny budynek elektrowni było bez wątpienia warto. Można byłoby «oczyścić» go z nadbudowań powojennych, podkreślić jego ciekawe detale architektoniczne i wbudować w coś bardzo nowoczesnego, ze szkła i betonu, o wyglądzie i luksusie współczesnym. Pomysł takiej przebudowy elektrowni grodzieńskiej był pociągający jeszcze i dlatego, że dałoby to możliwość dodatkowo nadać ulicy Studenckiej charakteru bardziej historycznego, która jest jedną z najśliczniejszych



JAN LELEWICZ

ELEKTROWNIA MIEJSKA TUŻ PRZED WYBURZENIEM. LATO 2008 R.

Niestety, nie doceniono znaczenia tego budynku. Z przykrością trzeba stwierdzić, że elektrownia grodzieńska nawet nie była wpisana na listę zabytków architektonicznych. Dzieje się tak nie tylko w Grodnie

ulic Grodna. Przy połączeniu ulic Studenckiej i Budzionnaha niedaleko dworca kolejowego mógłby powstać ciekawy kompleks biurowy czy hala handlowa, jednocześnie nowoczesna i w swojej starej części harmonicznie połączona z zabytkowymi domkami na tych ulicach. Trzeba było tylko poważnie pomyśleć oraz zdecydować się na ciekawe i oryginalne rozwiązanie. Lecz jak to bywa, decyduje ulubione hasło urzędników «nie ma budynku – nie ma problemu». I tak

też zrobiono: w roku 2009 wszystkie zabudowania starej elektrowni miejskiej całkiem zburzono.

Niestety, nie doceniono znaczenia tego budynku. Z przykrością trzeba stwierdzić, że elektrownia grodzieńska nawet nie była wpisana na listę zabytków architektonicznych. Dzieje się tak nie tylko w Grodnie. W marcu 2011 roku w Mińsku całkiem wyburzono najstarszą na Białorusi, już wzmiankowaną w niniejszym artykule, elektrownię hrabiego Karola Czapskiego. A przecież ta elektrownia była uznana przez Ministerstwo Kultury Białorusi za zabytek architektury przemysłowej, zdjęcie pięknego neogotyckiego budynku elektrowni można było zobaczyć w każdym przewodniku turystycznym Mińska. Na miejscu mińskiej elektrowni powstanie hotel, a architekci przyrzekają, że budynek elektrowni będzie «odnowiony» gdzieś w pobliżu. Jednak nie ma wątpliwości, że nowa budowla już nie będzie miała nic wspólnego z prawdziwą historią. Na razie jeszcze nikt nie wie, co powstanie na miejscu starej elektrowni w Grodnie, ale pewnym jest, że nic już nie będzie przypominało o pierwszej zarówno grodzieńskiej, energię elektryczną dla której produkowała elektrownia.

Wędrówki po Mińszczyźnie

BERNARD PAKULNICKI

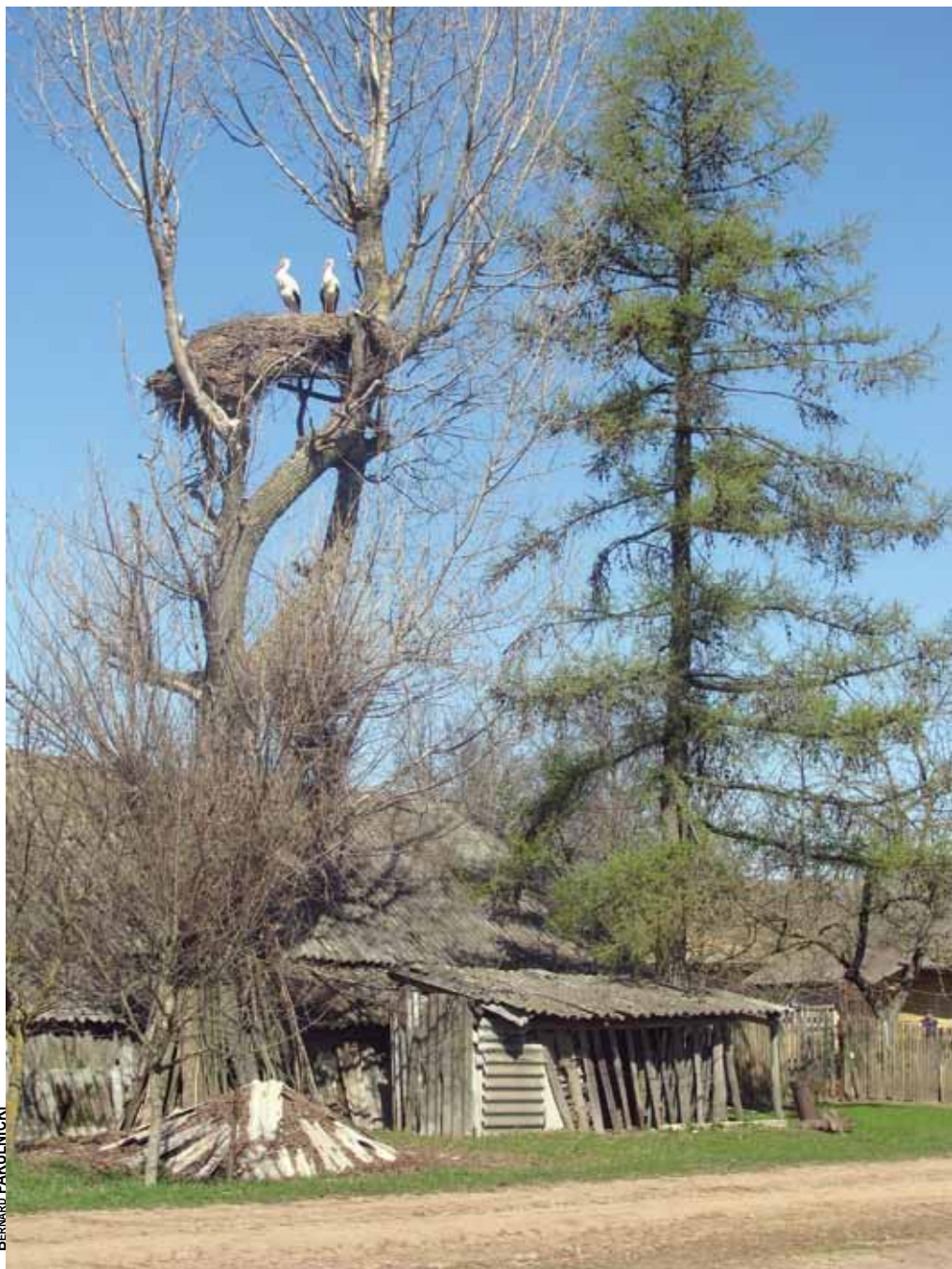
Lubię zwiedzać strony rodzinne, gdzie jeszcze pozostało dużo śladów kultury polskiej, które przypominają również o Polakach, którzy te ślady po sobie zostawili. Moje wędrówki po kraju odbywam rowerem. Przemierzając się tym środkiem lokomocji wszędzie można dotrzeć.

Z mojego miasteczka Horodzieja w obwodzie mińskim jadę dziś w kierunku rejonu kopylskiego. Nad polem koło miasta słyszę dźwięczny śpiew skowronka. To chyba jedyny ptaszek, który śpiewa latając.

Z samego ranku ruch transportu na trasie jest mniej intensywny, dlatego wkrótce jestem koło Nieświeża, mijam go tym razem, przejeżdżając koło Alby i wyjeżdżam na trasę Nieśwież – Cimkowicze. Niebawem zbliżam się do wsi Kaczanowicze, która jest położona przy drodze.

Jak podają źródła historyczne, w 1861 r. wieś składała się z dwóch zaścianków: Kaczanowicze – 1 i Kaczanowicze – 2, które należały do Radziwiłłów. W okresie międzywojennym Kaczanowicze leżały w powiecie nieświeskim. Dawniej we wsi były dwa wiatraki, należące do prywatnych osób. Młyny dawniej na wsi były bardzo potrzebne. Niestety, do obecnego czasu nie dotrwały. Wielka szkoda!

Obie wsie w 1996 r. połączono w jedną miejscowość. Przejeżdżając zauważam starannie przybrane krzyże katolickie na skrzyżowaniu drogi. Wiejskie krzyże są wkomponowane w nasz krajobraz kresowy.



BERNARD PAKULNICKI

W WIELU WIOSKACH MOŻNA ZOBACZYĆ TAKI WIDOK

Skrećam w lewo i jadę w kierunku wsi Sołtanowszczyzna, która jest znana ze źródeł historycznych od XVI wieku. W 1587 r. majątek Sołtanowa Hać była własnością Sołtana. Potem majątek od niego odkupił Mikołaj Radziwiłł. Od 1826 r. były tu: majątek, wieś

i folwark Sołtanowszczyzna nieświeskiej ordynacji Radziwiłłów. W latach 1921-1939 Sołtanowszczyzna należała do gminy Lesuny powiatu nieświeskiego. Moją uwagę przyciąga cerkiew prawosławna: jej architektura jest inna niż świątyni prawosławnej i rzeczywiście,

jak dowiaduje się od mieszkańców – to były budynek kościoła katolickiego, który zbudowano w XIX wieku.

Pozostawiam Sołtanowszczyznę i dalej jadę w kierunku Dubiejek. Do 1939 r. Dubiejki były w gminie Lesuny powiatu nieświeskiego i składały się z trzech miejscowości: wsi Małe Dubiejki, zaścianku Wielkie Dubiejki i folwarku Dubiejki. Po 1939 r. pozostały Małe i Wielkie Dubiejki, ale w 1966 r. połączono je w jedną wieś Dubiejki. Obecnie rozciągnęła się ona po obu stronach drogi, a dookoła ciągną się pola kolchozowe.

Z wiejskiej ulicy skręciłem na zwirowaną drogę i jadę w kierunku Pleszewicz. W 1811 r. folwerek Pleszewicze odnosił się do wsi Gabruny nieświeskiej ordynacji Radziwiłłów i znajdował się w arendzie Kuczyńskiego. W okresie lat 1921-1939 Pleszewicze były zaściankiem gminy Lesuny Nieświeskiego powiatu. Obecnie wieś sprawia wrażenie, jak gdyby nic nie zmieniło się tu przez wiele, wiele lat. Nie widać nowych domów, ludzi również jakoś nie widać. Na krańcu wsi przytulil się cmentarz, na którym stoi drewniana kaplica. Na cmentarzu na grobach pochowanych tu ludzi stoją krzyże katolickie, prawie wszędzie są napisy w języku polskim.

W zwiedzanych przeze mnie miejscowościach jeszcze wyraźnie zauważa się miejsca, gdzie były folwarki i majątki. Widać to po wielkich starych drzewach, które prowadziły do nich. Gdzie-niegdzie zachowały się sadzawki, ale dawnych budynków już nie ma... Wśród wiekowych drzew pozostały tylko kamienie porosnięte mchem. W jednej z dawnych siedzib zauważyłem obecnego właściciela, który rozwinął starania i działalność, by odrodzić siedzibę. Czeka go wiele pracy!

Jadę w kierunku Klecka, przejeżdżam przez wsie Łazowicze, Ciekalowszczyzna i zatrzymuję się



BERNARD PAKULNICKI

KAPLICA CMENTARNA W PLESZEWICZACH

w Smoliczach. Przypomniałem, że w przewodniku przeczytałem, iż w 1993 r. w Smoliczach postawiono obelisk ku czci utalentowanego literata Aleksandra Niezabytowskiego. Zaczynam szukać pomnika, który znajduje się na krańcu wsi, w polu, gdzie droga prowadzi do Leonowiczów. Pomnik w kształcie obelisku, na którym widnieje napis w języku białoruskim: «Ojczyzna białoruskiego i polskiego pisarza, filozofa i historyka Aleksandra Niezabytowskiego 1819-1849». Pisarz urodził się w Smoliczach. Jego wujek Stefan brał udział w powstaniu listopadowym, potem mieszkał w Paryżu. Szeroki rozgłos pisarzowi przyniosła anonimowa broszura, poświęcona Adamowi Mickiewiczowi, w której krytykował idee wieszczą.

Spotykam człowieka w starszym wieku i nawiązuję z nim rozmowę. Powiedział, że przed 1939 r. koło wsi przechodziła granica polsko-sowiecka. Oto co opowiedział o dawnych czasach: «W każdej wsi były koszary polskich wojskowiec z Korpusu Ochrony Pogranicza. Koło Smolewicz był naciągnięty drut kolczasty, wysokości do trzech metrów. Bywały wypadki, że bydło domowe: krowy, cieleta, świny przekraczały sowiecką granicę, ale zawracano je z powrotem. Ludzie z sowieckiej strony granicy w żadnym razie nie mogli podchodzić i rozmawiać z nami,

był surowy zakaz to czynić. My, natomiast, często prowokowaliśmy ich na rozmowę. Czasami dzieci z naszej strony przechodziły na tamtą stronę, ale to było bardzo niebezpiecznie, można wtenczas było otrzymać po karku, ale zwykle prędko odprawiano z powrotem do Polski. Po polskiej stronie, prawie w każdej wsi były majątki. U ziemianina pracować było lepiej, czym później w kolchozach. Ziemianin we właściwym czasie do brze płacił za pracę.

Po II wojnie światowej zaczęło się bardzo ciężkie i żalodne życie kolchozowe, ludzie pracowali prawie za darmo».

Uważnie wysłuchałem jego opowiadania i zapytałem: «Czy dużo Polaków mieszka obecnie we wsi?». On odpowiada: «Zostały dwie osoby w bardzo podeszłym wieku. Przez ostatnie lata dużo Polaków zmarło, przecież to byli ludzie starsi, ich dzieci wyjechały do miasta, ale za kogo one się uważają – nie wiem».

Na dzisiaj wystarczy, wracam do domu. Jadąc zauważam, że w każdej miejscowości jest bocianie gniazdo, czasami kilka. Ludzie lubią, gdy w ich posiadłości zagoszczą te duże i piękne ptaki. Wiele radości sprawia im obserwowanie bocianów. A poza tym ludzie wierzą, że bociany przynoszą szczęście.



Dał Kościołowi blask świętości



Ks. ANDRZEJ RADZIEWICZ

Pierwszego maja ogromny plac św. Piotra w Rzymie był po brzegi wypełniony ludźmi przybyłymi na beatyfikację Jana Pawła II. Rzesze wiernych stały wzdłuż Tybru w stronę zamku Świętego Anioła i wypełniały wszystkie ulice przylegające do placu św. Piotra. Wszędzie były widoczne transparenty w różnych językach ze słowami radości. Wiele napisów było w języku polskim. Ogromne znaczenie beatyfikacji polskiego Papieża dla całego świata pokazywało zgromadzenie w Rzymie półtora miliona wiernych oraz rekordowa – jak na uroczystość beatyfikacyjną – liczba głów państw na niej. Na całym świecie miliony ludzi złączyły się w modlitwie dziękczynnej za życie Papieża Polaka, jego wyniesienie na ołtarze oraz w prośbie o wstawiennictwo nowego Błogosławionego. Próżno szukać w historii Kościoła beatyfikacji podobnej do wyniesienia na ołtarze Jana Pawła II, ponieważ po raz pierwszy papież ogłosił Błogosławionym swojego bezpośredniego poprzednika.

1 maja 2011 r. był wielkim dniem Jana Pawła II, wielkim dniem całego Kościoła, Polski i Polaków z całego świata. Uroczystość beatyfikacji pokazała, że Papież Jan Paweł

wciąż żyje i żyje Kościół ożywiony jego przesłaniami. Ta uroczystość kolejny raz pokazała, jak Polacy kochają Papieża, swojego rodaka, i że wciąż żyją jego nauką, skierowaną do nich podczas pielgrzymek Ojca Świętego do Ojczyzny.

Przedstawiciele Instytutu Badań Opinii Homo Homini zapytali 1100 Polaków, czy nauki i osoba Papieża Jana Pawła II wpłynęły na ich życie. Jak się okazuje, aż 82 proc. badanych twierdzi, że tak. Socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego dr Tomasz Żukowski podkreśla, że znaczenie Papieża dla Polaków wiąże się z wieloma aspektami jego życia i nauczania. «Jak wynika z badań, Jan Paweł II był i jest dla ludzi ważny i jako przywódca religijny, i jako nauczyciel, ktoś podobny do ojca, i jako autorytet moralny, i jako skuteczny opiekun naszego kraju w trudnych czasach. Polacy dostrzegają jego szczególną rolę w obaleniu komunizmu i odzyskaniu suwerenności przez nasze państwo» – podkreślił socjolog.

Dzień 16 października 1978 roku na zawsze zapisał się w dziejach, jako jedna z najważniejszych i radosnych dat w historii Polski. Tego dnia o godzinie 18.44 na placu św. Piotra w Rzymie do uszu zgromadzonych tam wiernych dotarły słowa starodawnej formuły: «Zwiastuję wam radość wielką: mamy Papieża. Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Pana Kościoła Świętego, Kardynała Karola Wojtyłę, który przybrał sobie imię Jan Paweł II». Był on pierwszym Polakiem, który zaszedł aż na szczyt, stał się papieżem. Rodacy odczuwali ogromną radość,

a najbardziej wtedy, gdy odwiedzał ich w Polsce.

Pierwsza pielgrzymka Papieża Polaka Jana Pawła II do ojczyzny 1979 roku i słowa wypowiedziane w Warszawie: «Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!» – miały dla rodaków bardzo wielkie znaczenie. Wspominając znaczenie pierwszej pielgrzymki papieskiej sprzed laty, abp Mieczysław Mokrzycki – metropolita lwowski, a wcześniej wieloletni sekretarz Jana Pawła II – stwierdził, że wizyta ta dodała Polakom odwagi, siły duchowej i mocy. «Ojciec Święty poprzez nauczanie, podniesienie wiary i znaczenia godności ludzkiej – dodał wiernym w Polsce odwagi, dodał im solidarności, by stanowili o sobie i upominali się o prawo do wolności wyznania i suwerenności państwa» – powiedział arcybiskup. Ta pielgrzymka stała się początkiem zmian w całej Europie, a szczególnie w państwach bloku komunistycznego.

Poprzez swoje kolejne pielgrzymki do Ojczyzny, spotkania z politykami, działaczami związkowymi, w końcu poprzez modlitwę i ofiarę Jan Paweł II pomógł doprowadzić do zmiany ustrojowej i stworzyć podstawy państwa demokratycznego. W najtrudniejszych chwilach dla narodu mówił za naród i o narodzie jako uznany autorytet moralny. Pielgrzymując do Ojczyzny, wskazywał na źródło życia – Jezusa Chrystusa i Jego Matkę, a jednocześnie dodawał odwagi nie tylko do pokonywania trudności życia codziennego, ale przyznania się do wiary ojców i głoszenia jej we współczesnym świecie.

Później towarzyszyliśmy Papieżowi w jego chorobie, która poruszyła cały świat. Jego cierpienie sprawiło, że stanął w centrum podziwiających go wiernych. Choroba stała się dla niego okazją do przepowiadania ewangelicznego. Nie mógł już przemawiać ustami, lecz przemawiał swoim udreżonym ciałem. Wierni odczuli tę łączność duchową, wskazującą, że także ból może być drogą prowadzącą do komunii z Jezusem, a więc także do chwały wraz z Nim. I wreszcie śmierć Papieża, która stała się okazją do przeżycia wspaniałych rekolekcji dla całego świata.

W momencie, kiedy Kościół beatyfikuje swojego syna, wskazuje go jako przykład do naśladowania. Stawia go na piedestale. Świętość Jana Pawła II jest tak wyraźna, że nie potrzeba było ogłoszenia aktu beatyfikacji, aby zacząć go naśladować. Bez wątplenia beatyfikacja przyczyni się do wzmocnienia tego procesu.

Jeszcze przed beatyfikacją w wywiadzie dla KAI kardynał Angelo Amato, który kieruje Kongregacją Spraw Kanonicznych, powiedział zwracając się do Polaków: «Chciałbym przede wszystkim powiedzieć całemu Kościołowi i narodowi polskiemu, że powinien być dumny ze swojego wielkiego Syna, który dał Kościołowi blask nie tylko nauki, lecz także świętości. Serdecznie dziękuję narodowi polskiemu za ten wielki dar dla Kościoła i świata. Modłę się, aby Pan Bóg wzbudził w Kościele i narodzie polskim wielu mężnych świętych». Więc bądźmy dumni z naszego wielkiego rodaka bł. Jana Pawła II i bądźmy wierni jego nauczaniu, które pozostaje wciąż aktualne i nie przestaje być dla nas wyzwaniem.

Spotkanie z Janem Pawłem II

Jan Paweł II – nieustrudzony Pielgrzym, który w ciągu prawie 27 lat pełnienia posługi Piotrowej odbył 104 zagraniczne podróże na wszystkie kontynenty. Białoruś, niestety, została tym krajem, którego Ojciec Święty nigdy nie odwiedził, więc wierni sami odbywali tysiąckilometrowe podróże, by spotkać się z Wielkim Papieżem.

Dzisiaj oni z pewnością mogą powiedzieć, że są szczęśliwymi ludźmi, bo dane im było zobaczyć Jana Pawła II.

Ks. Antoni Gremza spotkał się z Ojcem Świętym podczas seminarijnej pielgrzymki do Elku w czerwcu 1999 r., był wtenczas diakonem. Seminarzyści długo przygotowywali się do tego spotkania, ponieważ miała to być wizyta specjalna: klerycy powinni byli stać przy ołtarzu, gdzie Jan Paweł II sprawował Eucharystię.

Ks. Antoni wspomina, że szczególnie wrażenia wywarło na nim spotkanie z papieżem po Mszy św., kiedy Jan Paweł miał już odchodzić, klerycy zaczęli krzyknąć: «Ojciec Święty, Grodno czeka na Ciebie, seminarium czeka!». Wtedy papież zatrzymał się i zawołał kleryków do siebie.

– Jan Paweł usiadł, a my okrzyknęliśmy tron papieski. To były chwile radości i wzruszenia, gdyż mogliśmy przebywać w bliskości Ojca Świętego i uściskać Jego rękę, patrzeć w oczy, które z tak wielką miłością i ojcowską czułością na nas patrzyły.

Ks. Antoni podkreśla, że dopiero później uświadomił sobie, jak wielkie znaczenie miało to spotkanie dla niego.

– To było dla mnie swego ro-

dzaju zachętą do dalszej pracy nad sobą, aby mogłem iść śladami Jana Pawła II, który został moim patronem, opiekunem pracy i posługi kapłańskiej.

O swoim spotkaniu z Ojcem Świętym, jedynym, ale niezapomnianym opowiedziała również Katarzyna Szerszunowicz z Grodna, obecnie parafianka kościoła Miłosierdzia Bożego. Oto jej wspomnienie.

– Chociaż mija już 11 lat od mojego spotkania z Ojcem Świętym, na wspomnienie o tym wydarzeniu serce mi bije mocniej.

W 2000 r. jechałam do Rzymu z wielkim pragnieniem i marzeniem zobaczyć papieża. Wtedy nawet nie myślałam sobie, że to spotkanie z Janem Pawłem II zmieni całe moje życie.

Byliśmy z grupą na audiencji u Ojca Świętego. Przygotowując się do pamiątkowego zdjęcia uklęknęłam. Papież stanął po środku i położył rękę na mojej głowie. To ojcowskie dotknięcie, ciepło, dało taką radość! Te emocje pozostały w pamięci na zawsze, a w świadomości – pewność, że czegoś takiego nigdy do tej pory nie przeżyłam. To takie wielkie i takie niesamowite, być blisko Ojca Świętego, który od tamtej pory stał się dla mnie kimś bardzo bliskim.

To jego «nie lękajcie się!» – to nie były tylko słowa. Różnie się moje życie układało. Miałam się czego w życiu lękać. A jednak, choć wielu rzeczy i sytuacji w życiu po ludzku się bałam, zawsze gdzieś głęboko żyła we mnie świadomość, że Bóg jest ze mną. Dokładnie wiem, że wiele problemów życiowych udało mi się rozwiązać dzięki modlitwie za przyczyną Jana Pawła II.

Pasterz Kościoła grodzieńskiego

Ordynariusz Grodzieński ks. bp Aleksander Kaszkiewicz obchodził jubileusz dwóch ważnych wydarzeń: 20-lecie sakry biskupiej oraz 35-lecie posługi duszpasterskiej. Z tej okazji w dn. 22 maja w kościele Pobernardyńskim wystąpiła orkiestra Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego w Łomży, a uroczysta Msza św. odbyła się w dn. 30 maja w bazylice katedralnej w Grodnie.

Ksiądz biskup Aleksander Kaszkiewicz pochodzi z parafii Ejszyszki w archidiecezji wileńskiej. Ukończył Seminarium Duchowne w Kownie. Przez pięć lat był duszpasterzem w Poniewieżu, a potem – proboszczem w parafii Św. Ducha w Wilnie, która jest uważana za główny ośrodek życia duchowego Polaków litewskiej stolicy. Papież Jan Paweł II mianował go w dn. 13 kwietnia 1991 roku biskupem nowo utworzonej diecezji grodzieńskiej. Powołany biskup przybył na Białoruś, gdzie ateizm poczynił ogromne spustoszenie zarówno pod względem moralnym, jak i pod względem fizycznego niszczenia świątyń.

Jednak Kościół katolicki na Grodzieńszczyźnie pod mądrym kierownictwem bpa Aleksandra Kaszkiewicza zaczął szybko się odradzać. Gorliwy pasterz, spędzający na modlitwie wiele godzin, okazał się znakomitym organizatorem: w krótkim czasie stworzono wszystkie struktury nowej diecezji. Obecnie w diecezji działa 187 parafii, w chwili jej erygowania było 60. Założono sanktuarium diece-



Ks. BP ALEKSANDER KASZKIEWICZ

*Opatrzność
sprawiła, że
mamy takiego
Pasterza*

zjalne w Trokielach, dokąd pielgrzymują wierni. Kościół pod jego kierownictwem nie boi się nowych wyzwań czasu, z tą myślą powstały duszpasterstwa, różne ruchy, w tym na rzecz trzeźwości. Dzisiaj, według kościelnej statystyki, wiarę katolicką na Grodzieńszczyźnie, deklaruje około pół miliona wiernych, a to prawie połowa mieszkańców obwodu grodzieńskiego! I chyba ten fakt daje siłę biskupowi, będącemu również przewodniczącym Konferencji Katolickich Biskupów Białorusi, pracować skutecznie w trudnych białoruskich realiach.

Konsulat Generalny RP w Grodnie w wyrazie podziękowania za posługę biskupią Ordyna-

riusza Grodzieńskiego zorganizował koncert orkiestry Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego w Łomży.

Ks. bp Aleksander Kaszkiewicz rocznicę święceń kapłańskich rozpoczął od odwiedzenia parafii w Poniewieżu na Litwie. Było to pierwsze miejsce jego działalności duszpasterskiej.

Biskup jest skromnym człowiekiem, taki też charakter miała uroczystość w bazylice, mimo to była niezwykle wzruszająca. Błasku uroczystości nadały wspaniałe emocjonalne kazanie ks. Romana Kotlimowskiego i przemówienie o. Andrzeja Szczupała oraz szczerze podziękowania wiernych. Dzieci złożyły księdzu biskupowi poetyckie życzenia, a krąg adoracyjny Matki Boskiej Kongregackiej – podziękowania, wypowiedziane słowami i pieśnią, które wzruszyły wielu zebranych w świątyni do łez. Podziękowaniem biskupowi były też oklaski, które podczas Mszy św. zdarzają się rzadko, w chwilach wyjątkowych, w tym wypadku były jak najszczęśliwsze – za 20 lat pełnienia misji.

Pierwsze dwudziestolecie posługi biskupiej Aleksandra Kaszkiewicza w Grodnie były latami niezwykłymi, udało się tak dużo osiągnąć. W dużej mierze zawdzięczając również charakterowi biskupa, który potrafi jednać ludzi i budować dobre relacje ze wszystkimi i na różnych szczeblach.

Polacy są wdzięczni Jego Ekscelencji za to, że Kościół katolicki pod jego przewodnictwem jest ostoją polskości na Grodzieńszczyźnie. Jak podkreślił ks. Roman w kazaniu, to Opatrzność sprawiła, że mamy takiego Pasterza.

IRENA WALUŚ



ANTONI SZYDŁOWSKI

MŁODZI CHĘTNIE PRZYBYWAJĄ NA DNI MŁODZIEŻY

Festiwal Wiary w

«Zbudowani w Chrystusie, mocni w wierze» – pod takim hasłem w dn. 6 – 8 maja w Werenowie odbyły się kolejne Dni Młodzieży Diecezji Grodzieńskiej. Dla 1200 młodych ludzi to była doskonała okazja, by się poznać, wspólnie pomodlić, spędzić razem czas, wziąć udział w ewangelizujących wydarzeniach kulturalnych.

Z historii Dni Młodzieży

Dni Młodzieży w diecezji grodzieńskiej biorą swój początek w latach 90. Wtedy ks. bp Aleksander Kaszkiewicz postanowił nadać szczególną wagę wychowaniu wierzącej młodzieży za przykładem Ojca Świętego Jana Pawła II, który już w 1985 r. zorganizował pierwsze Światowe Spotkanie Młodych.

Od 1993 roku młodzież katolicka z całej diecezji zaczęła gromadzić się na wspólnej modlitwie. Grodno, Wołkowysk, Smorgonie, Sopoćkinie, Lida, Iwie i inne miejscowości były miejscem spotkań młodzieżowych.

Organizatorem Diecezjalnych Dni Młodzieży w ciągu ostatnich lat jest ks. Antoni Gremza, koordynator do spraw młodzieży diecezji grodzieńskiej. Na miejscu zjazdu organizują proboszczowie miejscowych parafii lub dziekanów.

Z młodzieżą zawsze spotyka się ks. bp Aleksander Kaszkiewicz. W tym roku spotkanie katolickiej młodzieży z Grodzieńszczyzny uświetnił swoją obecnością również o. Cludio Barriga z Rzymu, odpowiedzialny za Eucharystyczny Ruch Młodzieży w całym świecie.

Nowe doświadczenie wiary

Tegoroczne Dni Młodzieży w Werenowie zostały zorganizowane w formie religijnego festiwalu, na który przybyły setki młodych ludzi wraz z księżmi, siostrami zakonnicami i opiekunami z całej diecezji.

W ciągu trzech dni uczestnicy brali udział w konferencjach duchowych oraz katechezach, na których zgłębiali swoją wiedzę z zakresu religii.

– Ten czas stał się dla mnie mocnym doświadczeniem wiary i komunii – mówi Paulina Żych. – To mi pomoże nie tylko stawić czoło problemom, ale poprzez rozmowę z Jezusem podjąć swoje zadania jak w społeczeństwie tak i we wspólnocie kościelnej.

Podczas zjazdu dużo czasu było



GRAŻYNA SZALKIEWICZ

ŚPIEWEM I MODLITWĄ SŁAWIĆ PANA

Werenowie

poświęcono również na wzajemne poznanie się. Każda grupa parafialna mogła siebie zaprezentować: opowiedzieć, czym się zajmują, jakie inicjują akcje, przedstawić różnego rodzaju inscenizacje – zarówno już wcześniej przygotowane, jak i spontaniczne, oraz wypowiedzieć się na temat «Co znaczy być młodym».

Kulminacją każdego dnia była Msza św., z której wierni czerpali nowe siły, otrzymywali zasób energii i spotykali się z Chrystusem w Eucharystii.

– Dzięki takim spotkaniom narodziło się i ciągle się rodzi nowe pokolenie młodych, otwartych na Boga, którzy zadają sobie podstawowe pytania, dotyczące sensu i przeznaczenia życia ludzkiego – podkreślił ks. Antoni Gremza, koordynator do spraw młodzieży diecezji grodzieńskiej.

W jego opinii Dni Młodzieży są uprzywilejowanym momentem dialogu Kościoła z młodymi. Dzięki nim zrodziło się także nowe pokolenie duszpasterzy młodzieży, którzy są bardziej wrażliwi na prawdziwe potrzeby duchowe młodego pokolenia.

Warto podkreślić, że zgromadzeni w Werenowie młodzi katolicy nie tylko się modlili – był też czas na śpiew i taniec podczas koncertów zespołów «Maj», «Ajrene» i «Ave». Te imprezy nie tylko niosły ze sobą elementy integracyjne, a przede wszystkim były dowodem na to, że można się bawić bez alkoholu i innych używek, które w dzisiejszych czasach często dominują podczas zabaw młodzieżowych.

– Mieliliśmy takie wrażenie, jakby nas potrafiła ogromna ciężarówka pełna entuzjazmu – powiedzieli młodzi ludzie z Wielkiej Brzosto-

wicy. – Poznaliśmy niesamowitych rówieśników z różnych zakątków Grodzieńszczyzny, poczuliśmy wspólnotę żywej modlitwy młodych osób tworzących Kościół i zrobiliśmy jeszcze jeden duży krok ku Chrystusowi.

O. Dymitr Łabkow z kolei podkreślił, że wszyscy ci młodzi ludzie są misjonarzami. Takimi słowami, pełnymi głębokiej treści i fascynacji, redemptorysta określił swój stosunek wobec chłopców i dziewczyn, którzy bez względu na złą pogodę i inne przeszkody wykazali chęć świadczenia na chwałę Chrystusa. – Są oni dowodem wiary, wobec której staje się widoczna wieczna młodość Kościoła – powiedział o. Dymitr.

GRAŻYNA SZALKIEWICZ

Kolekcja medali ku czci Papieża Polaka

W związku z beatyfikacją Jana Pawła II Skarbnica Narodowa wydaje pamiątkową kolekcję medali «Jan Paweł II – Człowiek, który zmienił świat».

Powstała ona w hołdzie dla Wielkiego Papieża Polaka. Upamiętniono w niej najważniejsze wydarzenia oraz dorobek pontyfikatu Ojca Świętego.

Kolekcja została opracowana przy współpracy z Kanclerzem Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. Wartość tej niezwykle cennej kolekcji podkreśla fakt jej wykonania w najwyższej jakości menniczej oraz ścisły limit – tylko 10.000 egzemplarzy kolekcji. Jeżeli weźmie się pod uwagę miliony wiernych i setki tysięcy kolekcjonerów, zainteresowanych zdobyciem tej pamiątki, to jest to niedużo.

Kolekcję rozpoczyna srebrny medal «Habemus Papam – Karol Wojtyła wybrany na Papieża». Zakup pierwszego medalu upoważnia do nabycia kolejnych medali z cennej kolekcji. Następnie raz w miesiącu będą kolejne emisje przedstawiające takie wydarzenia związane z pontyfikatem Jana Pawła II, jak: pierwsza pielgrzymka do Polski, zamach czy wizyta w Ziemi Świętej.

Do kolekcji będzie dołączony Certyfikat Autentyczności, gwarantujący prawdziwość każdej z emisji, indywidualnie numerowane Świadectwo Własności kolekcji oraz specjalna szkatułka kolekcjonerska do przechowywania kolekcji.

Karol Wojtyła

Za tę chwilę pełną śmierci dziwnej,
która w wieczność niezmierną opływa,
za dotknięcie dalekiego żaru,
w którym ogród głęboki omdlewa.
Zmieszały się chwila i wieczność,
kropla morze objęła –
opada cisza słoneczna
w głębinę tego zalewu.

Czyż życie jest falą podziwu, falą wyższą niż śmierć?
Dno ciszy, zatoka zalewu – samotna ludzka pierś.
Stamtąd żeglując w niebo
kiedy wychylisz się z lodu,
miesza się szczebiot
dziecięcy – i podziw.

Miłość mi wszystko wyjaśniła,
Miłość wszystko rozwiązała –
dlatego uwielbiam tę Miłość,
gdziekolwiek by przebywała.

A że się stałem równiną dla cichego otwartą przepływu,
w którym nie ma nic z fali huczącej, nie opartej o tęczowe pnie,
ale wiele jest z fali kojącej, która światło w głębinach odkrywa
i tą światłością po liściach nie osrebrzonych tchnie.

Więc w tej ciszy ukryty ja – liść,
oswobodzony od wiatru,
już się nie troskam o żaden z upadających dni,
gdy wiem, że wszystkie upadną.

DAWNIEJ I TERAZ



Гродно.
Grodno

TAK WYGLĄDAŁ DOM ELIZY ORZESZKOWEJ ZA JEJ ŻYCIA

Домъ и жилище Злизы Орженко
Dom i lokal Elizy Orzeszkowej



IRENA WALIUS

OBECNY BUDYNEK TO WYKONANA W 1979 R. KOPIA XIX-WIECZNEGO DOMU PISARKI

